

KONTAKT

PISMO ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W HELSINGFORSIE

KONTAKT

PISMO ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W HELSINGFORSIE

NR2(4) 1981

Wydawca: Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie
Redaktor: Marek Szymczak
Adres redakcji: Lindalintie 2B10, 02400 Kirkkonummi, Finland
Telefon: 90-2989146

MOTTO

Patriotyzm to postawa oparta na zasadach miłości i przywiązania do ojczyzny oraz własnego narodu, przy jednoczesnym zachowaniu szacunku dla innych narodów i uznaniu ich praw.

Wydarzenia ostatnich miesięcy nieustannie kierują nasze myśli ku Polsce, są wyrazem nie tylko zainteresowania ale i troski o Ojczyznę, Ziemię naszych przodków, o bliski nam kraj.

Niechaj chwila zadumy nad tym symbolicznym pojęciem będzie wyrazem naszej nadziei, że przyszłość Polski określą ludzie cechujący się głębokim zrozumieniem idei prawdziwego patriotyzmu.

LIST OD PREZESA

Rok 1981 jest już 65-tym w historii Zjednoczenia Polskiego w Helsingforsie. Założone zostało 4 kwietnia 1917 roku przez kilkutysięczną grupę polskich oficerów i żołnierzy służących w armii carskiej oraz przez małe grono osób cywilnych pochodzenia polskiego. Mało jest organizacji i stowarzyszeń polskiej emigracji na świecie, które mogłyby poszczycić się tak długą historią. Zjednoczenie zostało zarejestrowane w Finlandii w r. 1928, (nr. rej. 14830) i tym samym podlega kontroli odpowiednich władz fińskich (oikeusministeriö), zobowiązane jest więc przestrzegać przepisów prawa fińskiego. Szczegółowo można się z nimi zapoznać czytając książeczkę-Pieni lakisarja nr. 53-"Yhdistyslaki ja Säätiölaki". Chciałbym, zwłaszcza nowym, członkom Zjednoczenia przytoczyć dwa bardzo istotne przepisy: §4- liczba członków z obywatelstwem innym jak fińskie nie może przekraczać 1/3 ogólnej ilości, §17- do zarządu mogą być wybierani tylko obywatele fińscy. Tak więc, trzeba zdać sobie sprawę, że, mimo pochodzenia polskiego, jesteśmy obywatelami Republiki Fińskiej i podlegamy tylko prawu i przepisom obowiązującymi tutaj - nie wszyscy jednak o tym wiedzą.

W Zjednoczeniu jest obecnie ponad 100 członków, co w porównaniu z latami 50-tymi, 60-tymi aż do połowy lat 70-tych, jest liczbą wielokrotnie większą. Zwiększyło to proporcjonalnie zakres i ilość pracy zarządu i prezesa. Wspólna praca doprowadziła do wyraźnych wyników. Przytoczę poniżej §2-gi naszego statutu, który mówi: "Celem Stowarzyszenia jest tworzenie i utrzymywanie łączności wśród Polaków osiadłych w Helsingforsie i okolicach przez działalność narodową i kulturalną. Środki do osiągnięcia celu Stowarzyszenia są między innymi:

- a. wynajęcie lokalu (klubu), w którym można byłoby wykonywać działalność Stowarzyszenia i gdzie odbywałyby się regularne zebrania członków,
- b. nabywanie czasopism i założenie biblioteki,
- c. urządzenie towarzyskich zebrań, odczytów, koncertów, wieczorków przedstawień teatralnych, obchodów itd.,
- d. prowadzenie kursów języka polskiego, historii Polski i wiedzy o Polsce współczesnej,
- e. wydawanie pism i broszur,
- f. utrzymywanie kontaktu z odpowiednimi polskimi organizacjami za granicą, "

Przytoczony powyżej fragment statutu Zjednoczenia określa wyraźnie jaka ma być nasza działalność. Uważne przeczytanie tego paragrafu i porównanie z obecną działalnością wyraźnie wskazuje jak wiele dokonano w Zjednoczeniu w okresie ostatnich dwóch lat. Wymienię choćby: kursy języka polskiego, założenie biblioteki i szczególnie ważne osiągnięcie - wydawanie własnego biuletynu. Numer ten jest już 4-tym z kolei, wyraźnie się rozrasta i wzbogaca swoją tematykę, za co podziękowania redaktorowi Markowi Szymczakowi i osobom z nim współpracującym. Jestem przekonany, że jesteśmy ilościowo najmniejszą polską organizacją emigracyjną, która wydaje swoje pismo i to w dodatku całkowicie ze swoich funduszy. Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie jest finansowo i programowo całkowicie niezależne, co stwarza mocne podstawy do dalszej działalności zgodnie ze statutem. Od wiosny tego roku powróciliśmy do starej już tradycji z początków dziejów Zjednoczenia i wydajemy legitymacje członkowskie. Do tej pory dopiero połowa członków je wykupiła. Wiadome jest, że członkostwo jest całkowicie dobrowolne a w takim wypadku posiadanie legitymacji powinno być sprawą oczywistą, trudno zrozumieć takie sformułowania jak: "legitymacja

mi nic nie daje...".

Ze smutkiem informuję, że szeregi nasze opuścili na zawsze
06.05.1981 r. - Julia Tapaninen z d. Jaskiewicz
25.10.1981 r. - Henryk Sokolnicki (ur. 19.01.1891 r.). Był wieloletnim członkiem zarządu w l:1967 do 1974 r.
Cześć Ich Pamięci.

Działalność Zjednoczenia powróciła, po przerwie spowodowanej remontem, do sali parafialnej kościoła św. Henryka, Puistokatu 1 a. Tam odbywają się Zebrania Towarzyskie, lekcje języka polskiego, w każdą środę w godz. 17 do 20-tej są wieczory klubowe i czynna jest nasza biblioteka.

Jeden rok działalności, od walnego zebrania, jest krótkim okresem czasu, zwłaszcza po odliczeniu 3 miesięcy letniej przerwy. Potrafiliśmy jednak w tym roku osiągnąć dużo. W środy odbywają się regularnie lekcje j. polskiego prowadzone przez siostrę Eugenię, w trzecim numerze Kontaktu poinformowaliśmy obszernie o letnich imprezach polonijnych w Polsce. Zorganizowaliśmy w tym roku dwie wycieczki lotnicze do Polski po atrakcyjnych celach: na Wielkanoc i na Boże Narodzenie. W marcu Zjednoczenie urządziło "Spotkanie wiosenne na śniegu" z poczęstunkiem 12 kwietnia, w Niedzielę Palmową, po polskiej mszy, odbył się Wielki wiosenny kiermasz i loteria fantowa. Przyniósł on znaczny dochód i zakończył się sukcesem towarzyskim. Majowe Spotkanie Towarzyskie uświetniły obchody Dnia Matki i Dziecka, dzieci wystąpiły z bogatym programem artystycznym i wręczyły róże matkom. Przed Spotkaniem ks. Miś odprawił Mszę św. za rodziny polskie i w intencji szybkiego powrotu do zdrowia Ojca św. Jana Pawła II. Podczas mszy zebrano ponad 1000 marek na pomoc żywnościową do Polski a w czasie Spotkania 240 marek na Solidarność. Uroczystości te spotkały się z dużym zainteresowaniem prasy fińskiej. Dziennik Uusi Suomi zamieścił w podwólnym numerze świątecznym w dniu 23 maja obszerny reportaż ze zdjęciami o naszym Zjednoczeniu

Pierwsze jesienne Spotkanie Towarzyskie odbyło się 20 września. Usłyszeliśmy piosenki i ciekawe fragmenty polskiego kabaretu. Wprowadziliśmy stałą sprzedarz nalepek, odznak i koszulek Solidarności. 4 października nasz nowy ksiądz, Stanisław Szymajda wraz z księdzem Misiem odprawili kolejną mszę w języku polskim. Po mszy spotkaliśmy się przy kawie w sali parafialnej. Podczas Spotkania w dniu 25 października nastąpiło otwarcie biblioteki. 1 listopada, tradycyjnie już, spotkaliśmy się na cmentarzu, złożyliśmy wieńce i zapaliliśmy znicze na opuszczonych i zapomnianych grobach polskich. 15 listopada kolejna msza polska i po niej Spotkanie Towarzyskie. Matti Saari, znany fiński publicysta i dziennikarz, wygłosi prelekcję i zaprezentuje swoją i Jurka Hejbera książkę - "Lech Walesa-Minun Puolani" - Moja Polska. Książkę tę będzie można nabyć na miejscu z 20% zniżką. Na zakończenie tegorocznej działalności naszego Zjednoczenia, spotkamy się 15 grudnia na polskim promie Silesia. Przy choince dzieci wystąpią z programem artystycznym, zaśpiewamy kolędy, podzielimy się polskim opłatkiem i złożymy sobie życzenia świąteczne.

W sierpniu br. roku, zarząd wysłał do Papieża, Jana Pawła II list z życzeniami szybkiego powrotu do sił i zdrowia. Otrzymaliśmy podziękowanie wraz z Apostolskim Błogosławieństwem. Pełny tekst listów zamieszczamy w bieżącym numerze Kontaktu.

Życzę wszystkim czytelnikom Kontaktu i wszystkim członkom Zjednoczenia, pogodnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia i dużo sukcesów w pracy zawodowej i życiu osobistym w Nowym Roku 1982-gim.

Helsinki, dnia 26.10.81. r.

Michał Zieliński
Prezes Zjednoczenia

KONTAKT

KRONIKA RELIGIJNA

=====

TESTAMENT STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO PRYMASA POLSKI

Publikowane poniżej fragmenty Testamentu Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, pisanego na Jasnej Górze dnia 15 sierpnia 1969 r., odczytane zostały przez bpa Jerzego Modzelewskiego w archikatedrze pw. Św. Jana Chrzciciela w Warszawie przed złożeniem trumny Księdza Prymasa w krypcie arcybiskupów warszawskich.

x

W Imię Trójcy Przenajświętszej, Pana mojego Jezusa Chrystusa, przez przyczynę Bogurodzicy, Dziewicy, Królowej Polski i Zwycięskiej Wspomożycielki Jasnogórskiej.

Świadom, że przyszła godzina moja, gdy mam wracać do Ojca, od którego otrzymałem życie na ziemi, składam to wyznanie pełnej gotowości i uległości dziecka Bożego, w formie mojego testamentu.

Pracując dla Kościoła Chrystusowego, muszę wyznać, że zawsze doznawałem pełnego zrozumienia w trudnych sytuacjach Kościoła w Polsce od Ojca św. Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI. Nigdy nie usłyszałem od nich najmniejszej przygany, ani też krytycznej oceny naszej pracy. Natomiast zawsze budowały mnie przedziwny szacunek i miłość, z jaką odnosili się Papieże do Kościoła w Polsce, do Biskupów, kapłanów - i do mnie. Wiem, że zawsze ufali Kościołowi Polskiemu, chociaż nie mogli niektórych naszych postulatów spełnić. Piszę to dlatego, bo wiem, że w Polsce istnieje cała biblioteka politycznych publikacji, które zniekształcają właściwy obraz rzeczywistości.

Kościółowi w Polsce służyłem według najlepszego mojego zrozumienia Jego sytuacji i potrzeb. Chciałem obronić Kościół przed zaprogramowaną ateizacją... przed nienawiścią społeczną... przed rozwiązłością... Uważam sobie za łaskę, że mogłem z pomocą Episkopatu Polski - przygotować Naród przez Wielką Nowennę, Śluby Jasnogórskie, Akt Oddania Narodu Bogurodzicy w macierzyńską niewolę Miłości i Społeczną Krucjatę Miłości - na nowe Milenium. Gorąco pragnę, by Naród Polski pozostał wierny tym zobowiązaniom.

W stosunku do mojej Ojczyzny zachowuję pełną cześć i miłość...

Przekonany o doniosłości przemian społecznych, służyłem bezinteresownie przez wiele lat warstwom robotniczemu, zwłaszcza przez pracę kulturalno-oświatową, w duchu społecznych encyklik Papieży. Uważam, że pomimo przemian ustrojowo-politycznych

KONTAKT

dzieło to nie zostało jeszcze dokonane... Ufam jednak, że zdrowy duch osobowości ludzkiej zwycięży w tej walce o godność i wolność człowieka.

...Nie traciłem jednak wiary w to, że wielu ludzi, realizujących tzw. przebudowę, działało w dobrej wierze, lub zmuszeni układem sił politycznych, od nich niezależnych. Uważam sobie za łaskę, że mogłem dać świadectwo Prawdzie, jako więzień polityczny przez trzyletnie więzienie, i że uchroniłem się przed nienawiścią do moich Rodaków, sprawujących władzę w Państwie. Świadom wyrządzonych mi krzywd, przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczycali.

Korzając się u stóp Świętej Bożej Wspomożycielki mojej, Bogurodzicy, Dziewicy, Pani Jasnogórskiej, której służyłem jako Niewolnik oddany Jej w więzieniu w Stoczku Warmińskim, dnia 8 grudnia 1953 roku, najpokorniej proszę, Ucieczkę Grzeszników, aby była mi Orędowniczką przed Tronem Trójcy Świętej. Amen.

Jasna Góra, dnia 15 VIII 1969 R.P.

- Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski
Niewolnik Maryi



Uusi puolalainen pappi, isä Stanislaw Szymajda, saapui Suomeen 4. syyskuuta. Hän on syntynyt 9.5.1950 Towiczissa. Sähkötekniisten ammattio-
pintojen jälkeen hän liittyi Pyhän sydämen pappien veljeskuntaan ja antoi ensimmäiset luostarilupauksensa 25.10.1970. Opiskeltuaan filosofiaa ja teologiaa Stadnikissa hän sai pappisvihkimyksen 19.6.1976 Krakovassa. Pappina hän on toiminut uskonnonopettajana, kappalaisena ja pastoraaliliturgisen kurssin opettajana.
Isä Stanislaw asuu Marian seurakunnan pappilassa ja syventyy kieliopintoihin.



Sisar Maria Pro-nobis saapui Suomeen Puolasta 1. syyskuuta. Hän on syntynyt 1. helmikuuta 1953 Jedrzejowissa, lähellä Radomia. Hän antoi ikuiset lupauksensa ursuliinisisarten sääntökunnassa 1979. Sisar Maria on opiskellut teologiaa Varsovan katolisessa akatemiassa. Hän on toiminut uskonnonopettajana ja nuorisotyöntekijänä eri puolilla Puolaa, kuten Naleczowissa lähellä Lublinia, Czestochowassa ja Varsovassa. Sisar Maria on asettunut asumaan Jyväskylään, jossa hän keskittyy suomen kielen opintoihin ja osallistuu ursuliinisisarten toimintaan.



ZJEDNOCZENIE POLSKIE
W HELSINGFORSIE

PL 279
00121 Helsinki 12
Suomi - Finland

Helsinki, dnia 17 sierpnia 1981 roku.

Jego Świątobliwość

Jan Paweł II-gi Papież Świętego Kościoła Rzymskiego

Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie, jedyna polska organizacja emigracyjna w Finlandii, działająca od 3 kwietnia 1917 r. związana ściśle przez cały 64-letni okres swego istnienia z Parafią św. Henryka w Helsinkach i pielęgnująca polską tradycję tysiącletniej więzi ze Świętym Kościołem Rzymskim, śle Waszej Świątobliwości najgorętsze życzenia powrotu do sił i zdrowia.

Równocześnie pragniemy zapewnić, że kolana nasze, według wskazania ś.p. Prymasa Tysiąclecia J.Em. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, wygniatają posadzkę polskiego kościoła w Helsinkach w kornej prośbie o Boże Błogosławieństwo dla pontyfikatu Jego Świątobliwości.

Łączymy wyrazy hołdu i synowskiego oddania.

W imieniu Zjednoczenia Polskiego w Helsingforsie

Prezes,


Michał Zieliński



Putousrinne 1 F 51
01600 VANTAA 60
SUOMI - FINLAND
tel. 90 - 5635157



SEKRETARIAT STANU

WATYKAN, 12 października 1981.

Szanowny Panie,

W imieniu Jego Świątobliwości Jana Pawła II serdecznie dziękuję za list z dnia 17 sierpnia br. a przede wszystkim za zapewnienie o modlitwach w intencji Jego Misji w Kościele Powszechnym.

Ojciec Święty, wdzięczny za pamięć, udziela Apostolskiego Błogosławieństwa.

Łączę wyrazy szacunku

Mons. Giovanni B. RE
Asesor

*Wdzięk Wasz Honorariusz
Dóğ Wreckmagony
Ojciec + Syn + i Duch Święty
Jan Paweł II
papież*

OJCIEC KOLBE

Niepokalanów koło Sochaczewa. Franciszkański klasztor, który dla milionów katolików, nie tylko polskich, jest miejscem szczególnego kultu maryjnego. Tak nazwał go, ku czci Matki Boskiej, jego założyciel i pierwszy gwardian, o. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE. Niejeden z gości Niepokalanowa dziwił się, iż ojcowie i bracia żyją wciąż w tych samych, pospiesznie przed wojną skleconych, barakach. I słyszał odpowiedź: "Tak nam nakazał Ojciec Maksymilian", "Taka była wola Ojca Kolbego"... Wielki jest bowiem autorytet dziś błogosławionego Kościoła Katolickiego, który przeniknięty ideą swego mistrza, św. Franciszka "Biedaczyny u Asyżu", uważał zawsze, iż franciszkanie żyć winni byle jak i zadawałać się byle czym.

Świętość to nie tylko pojęcie sakralne, religijne. To postawa człowieka zwróconego bez reszty ku drugiemu człowiekowi, tak przejętego bliźnim, iż nie starcza już miejsca dla własnego "ja". Stąd tak często wymienia się obok siebie dwa nazwiska: Kolbego i Korczaka. Franciszkanina, czciciela Marii i żydowskiego lekarza, społecznika, przyjaciela dzieci. Obaj ofiarowali swe życie za innych. Korczak za dzieci ze swego sierocińca, których nie chciał do końca opuścić, Kolbe za 40-letniego współwięźnia obozowego, Franciszka Gajownicza, ojca pięciorga dzieci. Dla Korczaka ten krok był jakby ukoronowaniem całej życiowej postawy humanisty-idealisty. Dla o. Kolbego ukoronowaniem wskazań religii chrześcijańskiej, które starał się całe życie żarliwie i bezkompromisowo realizować.

Kolbe był synem tkacza ze Zduńskiej Woli i akuszerki. Rodzina przeniosła się wkrótce do Pabianic, gdzie ojciec prowadził sklepik. Mówi się o niemieckim pochodzeniu Kolbów, ale nie jest to udowodnione. W każdym razie od najwcześniejszego dzieciństwa żył Rajmund /takie było jego świeckie imię/ w środowisku niezamownych rzemieślników i robotników. Sprawiało to, iż był wyjątkowo uwrażliwiony na problemy społeczne swoich czasów: nędzę, niesprawiedliwość, panowanie bogactwa. Stąd też brało się wręcz przeczulenie przyszłego założyciela Niepokalanowa, aby jego wspólnota zakonna żyła tak, jak ci najbiedniejsi. "Inaczej Kościół niewiele będzie mógł dla nich uczynić" - powiedział.

Sklepik ojca prosperował marnie, toteż pięcioro dzieci wychowywało się w niedostatku. Rajmund uczył się w domu, później ukończył 2 klasy gimnazjum handlowego. Miał objąć warsztat tkacki po ojcu. Podczas misji franciszkańskich w Pabianicach w 1907 roku zapada jednak inna decyzja. Rajmund i jego brat Franciszek, wstępują do małego seminarium zakonnego we Lwowie. Po zdaniu matury Kolbe został wysłany w 1913 r. do Rzymu. Nieprzeciętnie uzdolniony studiuje filozofię na uniwersytecie Gregorianum i teologię na Potificia Facolta Theologica di S. Bonaventura. Uzyskał dwa doktoraty!

Już pod koniec wojny jest Kolbe męczennikiem własnego zdrowia. Nęka go gruźlica /od 1921 r. żyć będzie z jednym płucem/. Cierpi na bliżej nie określone dolegliwości żołądkowe. Człowiek, który przetrwa trzy obozy, Pawiak i pół roku Oświęcimia, nosił w kieszeni habitu kilka śmiertelnych wyroków medycyny! Wpływało to fatalnie na stan nerwów o. Kolbe. Nerwicowiec miotał się między stanami depresji a lękami i niepokojami. Jedyna kuracja, jaką miał, to praca... nad siły. Pisał o tym z Japonii:

"Zapracować się, zameczyć, być uważanym za nic, niewiele mniej jak za wariata przez swoich".

KONTAKT

W 1917 r. za pozwoleniem władz duchownych zakłada Kolbe międzynarodową organizację katolicką Militia Immaculatae /Militaria Niepokalanej/.

W lecie 1919 r. wraca do Polski, osiada w Krakowie, gdzie wykłada historię Kościoła.

Ideą zakonnika jest stworzenie w Polsce masowej prasy maryjnej. Jej zaczątkiem staje się założony w 1922 r. miesięcznik "Rycerz Niepokalanej". Później, już w Niepokalanowie, przyjdą mutacje "Rycerza" dla dzieci i młodzieży, a od 1935 r. "Mały Dziennik". Odbijane w masowych nakładach, tanie, doskonale redagowane /szefem-redaktorem był zawsze Kolbe/ docierały do czytelnika niewykształconego. Oceniając ich założenia redakcyjne trzeba powiedzieć, że miały charakter dewocyjny. "Mały Dziennik" prezentował poglądy zdecydowanie konserwatywne, antylewicowe.

Narodziny Niepokalanowa przypadają na rok 1927, kiedy to Kolbe uzyskał od księcia Druckiego-Lubeckiego teren z majątku Teresin koło Sochaczewa. Założył zakonne osiedle wydawnicze pod nazwą Niepokalanów. Tam przeniosła się redakcja i drukarnia "Rycerza".

Wielką ideą o. Kolbe była praca misyjna na Dalekim Wschodzie. Mimo choroby wyjeżdża w 1930 r. do Chin i Japonii. Pragnie wydawać "Rycerza" w tamtejszych językach. Misja w Chinach nie powiodła się, toteż udaje się Kolbe z dwoma braćmi do Japonii. Osiada w Nagasaki, gdzie wykłada filozofię w miejscowym seminarium. Bardzo szybko znakomicie opanowuje nowy dla siebie język. Japońska wersja "Rycerza" ukazuje się pod koniec maja 1930 r. pod tytułem "Mugenzai no Soibo no Kishi". Na stokach góry pod Nagasaki zakłada Kolbe klasztor. Wszystkim się zdawało, iż o. Kolbe buduje swój japoński Niepokalanów w najmniej odpowiednim miejscu. A przecież w 1945 r., gdy na Nagasaki spada bomba atomowa, ten klasztor był jednym z nielicznych budynków, który ocalał i w którym nikt nie zginął!

Praca misyjna, prowadzona w niesłychanie ciężkich warunkach przy stałym braku chętnych, wyniszcza Kolbego. W czerwcu 1936 r. schorowany wraca do Kraju, obejmując godność gwardiana Niepokalanowa.

Nadchodzi wrzesień 1939 r. Niemal cała ludność opuszcza te okolice. Ojciec Kolbe pozostaje z garstką zakonników. Urządza prowizoryczny szpital dla rannych, których wciąż przybywa. Przewalają się tu masy uchodźców.

Już 19 września Niemcy aresztowali Kolbego i jego zakonnych współbraci. Przewieziono ich do obozu Lambsdorf, potem do Amtitz pod Berlinem, w końcu do Ostrzeszowa. W Ostrzeszowie mieszanina ludzka: księża świeccy, zakonnicy, profesorowie, robotnicy, Polacy, Żydzi. Kolbe jak inni zmuszony jest do wykonywania poniżającej przymusowej pracy. Choroba płuc znów daje znać o sobie. Trwa jednak w niezłomnej pogodzie ducha, pociesza współtowarzyszy, potajemnie spowiada. Teraz nagle ten

KONTAKT

wiecznie niespokojny człowiek jest spokojny kamiennie.

W początkach grudnia uwolnienie. Powrót do opustoszałego Niepokalanowa, gdzie przyjeżdżają gestapowcy i namawiają Kolbego do podpisania volkslisty. Odmawia i zaraz potem w niemieckich gadzinówkach ukazują się artykuły z fotografią Kolbego:

"To ten klecha, który wydawał przed wojną pisma szkalujące Rzeszę".

Tymczasem o. Kolbe przygarnia w klasztorze kogo może. Wysiedlonych z Poznańskiego i Pomorza, w tym blisko tysiąc Żydów.

Tego już było hitlerowcom za wiele. 17 lutego 1941 r., wraz z kilku zakonnikami, przewieziono ojca Maksymiliana na Pawiak. Lżono go, bito. Strażnik-sadysta pytał:

- Jesteś Polakiem?
- Jestem - wtedy potworne uderzenie w szczękę.
- Wierzysz w Chrystusa?
- Wierzę - drugie uderzenie. I tak dziesiątki razy...

26 maja 1941 r. przewieziono ojca Kolbego do Oświęcimia. Otrzymał numer obozowy 16 670. Obozowa dola: wszy, ból, praca przy taczkach z kamieniami, morze nieszczęścia, w którym ojciec Kolbe wprost tonął. Zbiegają się doń ludzie, gdyż poza pociechą kapłańską ten niezwykły człowiek prowadzi małe wykłady z filozofii, literatury, sztuki. Wielu wspominało te niezwykle prelekcje jako coś, co pomogło im przetrwać.

W początkach sierpnia 1941 r. podjęto próbę ucieczki z obozu. Represje miały odstraszyć przed ponowieniem takiego zamysłu. Co dziesiątego więźnia brano na śmierć. Wśród skazanych znalazł się F. Gajowniczek. I oto Kolbe ofiarowuje swe życie, swoje istnienie, za życie ojca pięciorga dzieci. Wywołało to niezwykle wrażenie nawet na niewierzących esesmanach. Ofiarę jednak przyjęto. Przez dwa tygodnie żył jeszcze Kolbe i inni w bunkrze głodowym. Co pewien czas coraz słabiej, niósł się z bunkra śpiew pieśni religijnych. Wszyscy umarli, a Kolbe jeszcze żył. Nagiego dobito na betonowej posadzce zastrzykiem karbolu w serce. Czciiciel Marii zginął 14 sierpnia w wigilię Wniebowzięcia Matki Boskiej, 40 lat temu. Beatyfikowany w 30 lat po śmierci.

Do dziś bunkier głodowy, w którym zginął o. Kolbe, jest miejscem kultu i czci. Głośna sztuka Rolfa Hochhutha "Namiestnik" dedykowana jest Maksymilianowi Kolbemu. W Polsce poświęcono mu kilka książek. Najgłośniejsze to: Jana Dobraczyńskiego "Skąpiec Boży" /1946 r./ i Gustawa Morcinka "Dwie korony" /1948 r./

Z PRASY KRAJOWEJ

Jarosław Maciejewski

POZNAŃSKA SZALA DZIEJÓW

Geneza wypadków poznańskich z czerwca 1956 roku była także wprowadzana z okoliczności często obserwowanych w historiach rewolucyjnych wybuchów, z tego, że pojawiają się one zazwyczaj na fali pewnego rozluźnienia nacisków totalitarnych, zawsze w pierwszych latach liberalizacji, w kontekście "odwilży". "Poznań" potwierdza tego rodzaju prawidłowość. "Odwilż" bowiem wtedy coraz intensywniej topiła lody na obszarze państw socjalistycznych.

Zacząło się od śmierci Józefa Stalina /6 marca 1953 r./ oraz od rozprawienia się w partii i państwie radzieckim z Ławrentijem Berią - odpowiedzialnym za organa bezpieczeństwa państwa /lipiec 1953 r./, a jeszcze wyraźniej po XX Zjeździe KPZR /14-25 lutego 1956 r./, kiedy w tajnym wystąpieniu Nikity Chruszczowa ujawniono nadużycia stalinowskiego aparatu terroru, potępiono tzw. kult jednostki i zrehabilitowano przedwojenną Komunistyczną Partię Polski. Ten kierunek rozwoju sytuacji wewnętrznej w ZSRR miał swoje odpowiedniki już w roku 1953 w NRD i na Węgrzech. W Polsce nurt liberalizacji rozpoczął się także od rozprawy z aparatem bezpieczeństwa. W grudniu 1953 r. uciekł do Stanów Zjednoczonych podpułkownik UB Józef Światło, który od września 1954 r. do wiosny 1955 r. mówił przez radiostację "Wolna Europa" swoje rewelacje o stosunkach w polskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Mimo zagłuszania, jego słowa docierały do świadomości polskiej opinii, były chyba słuchane także przez robotników Poznania, skoro z taką wściekłością niszczyli oni w "czarny czwartek" aparaturę zagłuszającą tego rodzaju audycje. Jakby potwierdzeniem owych rewelacji były dymisje na szczytach tegoż ministerstwa, a nawet pozorne jego zlikwidowanie /grudzień 1954 r./, przekształcenie tego organu władzy w dwie instancje: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Komitet do Spraw

KONTAKT

Bezpieczeństwa. Dymisję otrzymał były szef MBP - Stanisław Radkiewicz, a w kwietniu 1956 r. zostali aresztowani i oskarżeni o nadużycie władzy, łamanie praworządności i pozbawianie wolności szeregu niewinnych ludzi wysocy urzędnicy "bezpieczeństwa": Józef Różański, Roman Romkowski, Anatol Fejgin. Ośmielało to polską opinię do prawie otwartych wystąpień publicystycznych przeciwko działalności służby bezpieczeństwa i nie było to bez znaczenia przy kształtowaniu się nastrojów w czasie poznańskiego "czwartku".

Rozrachunki z aparatem bezpieczeństwa odbywały się na fali istniejącego w partii dążenia do przywrócenia lenińskich norm życia. Początek tej fali wiąże się z III Plenum KC, obradującym w dniach 21-24 stycznia 1955 r. Po tym plenum polska "odwilż" widoczna była coraz bardziej przede wszystkim w kulturze - w sierpniu 1955 r. wydrukowano "Poemat dla dorosłych" Adama Ważyka, pojawiły się także inne dzieła literackie rehabilitujące tradycje akowskie, atakujące tzw. błędy i wypaczenia. Ożywiła się publicystyka ostro krytykująca nienormalności w życiu narodu - na pierwszej linii było tu studenckie w swej genezie czasopismo "Po Prostu". Zakładano kluby inteligencji z najgłośniejszym warszawskim Klubem Krzywego Koła.

Krótko po XX Zjeździe KPZR zmarł w Moskwie Bolesław Bierut /13 marca 1956 r./, a I sekretarzem KC PZPR został Edward Ochab. Przywrócono prawa członka partii Władysławowi Gomułce, a w kwietniu 1956 r. proklamowano z trybuny sejmowej głosem Józefa Cyrankiewicza swobodę wypowiedzi krytycznych, amnestionowano ludzi skazanych za przestępstwa polityczne oraz zrehabilitowano niewinnie straconych oficerów. Na tej rozwijającej się fali "odwilży" nastąpił wybuch w Poznaniu, który na krótko jedynie zahamował owe tendencje. Co więcej - jaskrawością problematyki ekonomicznej i politycznej "Poznań" pomógł tej frakcji w kierownictwie partii, która postulowała demokratyzację życia w Polsce i która doprowadziła do Października.

Czy więc Czerwiec poznański był rezultatem jakiejś dziejowej konieczności? Czy musiało się to wydarzyć, co się wydarzyło? Są badacze, którzy gotowi są potwierdzić fatalistyczny aspekt takiej historycznej prawidłowości. Z takim nastawieniem można powiedzieć, że gdyby nie stało się to w Poznaniu, to musiałyby się to stać w innym mieście. Gdzieś winno było pęknąć słabe ogniwo rozluźnianego systemu. Jeśli tak rzeczywiście bywa i jeśli tak było w roku 1956, to pozostaje jednak nadal pytanie zasadnicze: dlaczego tym ogniwem stał się właśnie Poznań?

Poznań liczył w roku 1956 około 380 000 mieszkańców stałych oraz przyjmował codziennie kilka tysięcy dojeżdżających do pracy. W stosunku do roku 1946 powiększył się o około 120 000 ludzi. Natomiast słabo w tym czasie pomnożył swe zasoby mieszkaniowe i komunalne. Jedenaście lat po wyniszczającej organizm miejski wyzwolenczej bitwie o Poznań, pełno w nim jeszcze było ruin, pustych placów lub prowizorycznych pawilonów, nieraz na miejscu

KONTAKT

całych dzielnic. Poznań mimo to traktowano w stolicy po macosze-
mu, co było widać szczególnie wyraźnie po zlikwidowaniu w roku
1951 resztek samorządu miejskiego, kiedy wszystko uzależniono
od władz centralnych. W porównaniu z innymi większymi miastami
Poznań otrzymywał bardzo małe środki na inwestycje. Przed wojną
miasto raczej zasobne i dobrze urządzone, bogatsze od miast
Polski centralnej, wschodniej i południowej, a także bardziej
od nich gospodarne, musiało teraz świadczyć efektami swej pracy
na korzyść miast innych, mniej zasobnych i mniej gospodarnych.
Pogłębiało to uczucie frustracji u rdzennych poznaniaków i kom-
pleksy niechęci do nie swojej władzy.

Ogólny bałagan gospodarczy i niesumienność administracji w
całym państwie natrafiły w Poznaniu na dawne przyzwyczajenia i
psychospołeczne odczucia krańcowo odmienne. Na legalizm, lojal-
ność, sumienność, pedantyzm w pracy i porządek w życiu codziennym.
Oglądając w latach 1955 i 1956 przepych towarowy i wygodę życia
na wystawach Międzynarodowych Targów Poznańskich, poznaniacy
wcześniej niż inni Polacy nie wytrzymali wymowy takich kontras-
tów. Dlatego chyba ogniwo rozluźnianego łańcucha pękło właśnie
tutaj.

Może zatem tak należy tłumaczyć fenomen określany hasłem
"Poznań 1956"? A może po prostu nałożyły się tutaj na siebie
różne przyczyny - i te wynikające z prawidłowości historycznego
procesu oraz z działań socjologicznych relacji - i te zrodzone
z przypadku, z pojawienia się właśnie tu i w tamtym momencie
szczególnie ograniczonych urzędników, skorumpowanych, zadufa-
nych w sobie i bezdusznych. Tych, którzy wbrew swej woli i na
przekór swej wyobraźni stają się czasem ciężarkiem na wadze,
który przechyla szalę dziejów.

/Jest to fragment książki o poznańskim czerwcu 56, która
ukaze się niebawem nakładem Wydawnictwa Poznańskiego/.

"CZŁOWIEK Z ŻELAZA" - OZŁOCONY

Sukcesem kinematografii polskiej zakończył się w Cannes
XXXIV festiwal filmowy. Grand Prix, "Złotą Palmę" przyznano fil-
mowi Andrzeja Wajdy "Człowiek z żelaza". Od 34 lat istnienia fe-
stiwalu jest to pierwsza "Złota Palma" przyznana polskiemu dzie-
łu. A. Wajda otrzymał w 1957 r. nagrodę specjalną, "Srebrną Palmę"
za "Kanał".

"Człowiek z żelaza" otrzymał ponadto nagrodę jury ekume-
nicznego, ufundowaną przez Międzynarodowe Katolickie Biuro Fil-
mowe /OCIC/ i Międzynarodowy Ewangelicki Ośrodek Filmowy /Inter-
film/.

Przypominamy, że "Człowiek z żelaza" opowiada o Polskim
Sierpniu 1980. Realizację tego filmu obiecał Andrzej Wajda stocz-
niowcom gdańskim. To oni wymyślili ten tytuł jako dalszy ciąg
"Człowieka z Marmuru" tegoż reżysera.

Wśród innych nagród festiwalowych jeszcze jedna związana
jest z polskim twórcą filmowym. Otóż nagrodę za najlepszą rolę kobiecą
otrzymała Isabelle Adjani w filmie Andrzeja Żuławskiego "Poses-
sion".

KONTAKT

Echem wystąpienia posła Edmunda Osmańczyka był między innymi wywiad udzielony przez dyrektora departamentu konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Stanisława Pichlę Redakcji Życia Warszawy. Pełny tekst ukazał się w Życiu Warszawy - Nr 212, 12-13 września 1981r. W wywiadzie tym przedstawiciel MSZ stwierdził m.in.:

"Chciałbym powiedzieć, że nasze ministerstwo, szczególnie służba konsularna, przyjęła z dużym zainteresowaniem wystąpienie posła Osmańczyka. Poseł Osmańczyk ma prawo wypowiadać się w tych sprawach, dlatego że znany jest jako działacz polonijny, pochodzi ze starej emigracji i posiada duże zasługi na polu współpracy z Polonią./.../

Należałoby tu zrobić zastrzeżenie, że MSZ nie jest tą instytucją, która może organizować emigrację zarobkową czy też wyjazdy w innych celach za granicę. /.../ Dla nas problem zaczyna się wtedy, kiedy obywatel polski przekroczy granicę państwową i trzeba mu zapewnić opiekę konsularną./.../

Sytuacja ciągle się zmienia i dlatego trudno podać ściśle dane. Wydaje mi się, że obecnie przebywa za granicą na paszportach krajowych w przybliżeniu około 100 tysięcy obywateli polskich. Są to dane szacunkowe. /.../ Ponieważ mówimy o państwach kapitalistycznych, dlatego podane dane dotyczą wyjazdów prywatnych tylko do tych państw./.../

Uważam, że wprowadzenie bezwizowego ruchu osobowego między Polską a Austrią, Finlandią i Szwecją, jest wielkim osiągnięciem polskiej polityki zagranicznej./.../ Myślę, że bez względu na przejściowe trudności, należy ruch ten popierać. /.../

Polska polityka paszportowa należy do najbardziej liberalnych w świecie. Stale wzrasta liczba wydawanych paszportów, a liczba odmów jest minimalna. Można przekonać się o tym w Biurze Paszportów MSW. W celu ułatwienia podróżowania obywatelom polskim podpisaliśmy wiele porozumień o ruchu bezwizowym, między innymi z Austrią, Finlandią i Szwecją. Przyczyniły się one do rozwoju tego ruchu między Polską a tymi państwami. Nie zamierzamy ograniczać ruchu bezwizowego ale to zależy nie tylko od nas lecz i od stanowiska państw, z którymi Polska zawarła te porozumienia. Państwa te mogą hamować rozwój tego ruchu./.../

Jeżeli już mówimy o wizach to warto podkreślić, że Polska prowadzi bardzo liberalną politykę wizową. Zostało to nawet podkreślone w parlamencie brytyjskim. Polska posłużyła za przykład państwa, które właściwie bez ograniczeń wydaje wizy, podczas gdy władze różnych państw zachodnich stwarzają różne utrudnienia obywatelom polskim./.../

Trudna sytuacja kraju musiała mieć wpływ na i na służbę konsularną. Została zawieszona działalność kilku urzędów konsularnych, a w niektórych innych urzędach dokonano redukcji etatów. Decyzje te w żadnym wypadku nie mogą wpłynąć na ograniczenie opieki konsularnej nad obywatelami polskimi za granicą./.../ Mamy zamiar na-

wet rozszerzyć zakres tej opieki. Chcemy np. rozszerzyć zakres spraw paszportowych, które mogą być załatwiane w urzędach konsularnych. Będziemy dążyć do tego, aby obywatel polski ani jednego dnia nie przebywał za granicą bez ważnego paszportu polskiego. /.../

Przy okazji pragnę wyjaśnić, że nikomu nie grożą żadne konsekwencje karne za przedłużenie pobytu za granicą. /.../

Tak jak wszędzie tak i w naszej służbie można spotkać bezdusznych biurokratów. Piętnujemy takie przypadki i winnych pociągamy do odpowiedzialności dyscyplinarnej. /.../ Tak było zawsze w naszej służbie konsularnej, ale dzisiaj zarówno kierownictwo ministerstwa, jak i departamentu konsularnego przywiązuje jeszcze większą wagę do właściwego stosunku konsula do obywatela. /.../

Obywatel polski za granicą może zwracać się do urzędnika konsularnego we wszystkich sprawach. Przecież urzędnik ten reprezentuje za granicą właściwie całą administrację państwową.

Forma pomocy może być bardzo różnorodna i zależy od potrzeb obywatela oraz możliwości urzędu konsularnego. Możliwości działania konsula są większe, jeżeli Polska zawarła z danym państwem konwencję konsularną.

Chciałbym jeszcze wrócić do paszportów. Otóż trzeba wyjaśnić, że utrata paszportu lub utrata jego ważności albo zatrzymanie paszportu przez władze państwa pobytu nie oznacza utraty obywatelstwa polskiego.

I jeszcze jedna sprawa. Czasem niektórzy ludzie myślą obywatelstwo z narodowością. Trzeba rozróżniać te dwa pojęcia. Obywatelstwo można zmienić, a narodowości zmienić nie można. Zmiana obywatelstwa nie ma wpływu na narodowość. Dlatego Polak, który zmienia obywatelstwo polskie na obce, nie przestaje być Polakiem. /.../

Z żadnym państwem nie prowadzimy rozmów w sprawie umowy emigracyjnej i wątpię czy jakiegokolwiek państwo chciałoby dzisiaj zawrzeć z nami taką umowę. Czasy masowej emigracji dawno minęły a rządy państw, które przyjmowały emigrantów, mają obecnie kłopoty z zatrudnieniem swoich obywateli. W tej sytuacji trudno myśleć o emigracji z Polski i zawieraniu umów emigracyjnych.

Mogę tylko zapewnić, że polska służba konsularna będzie dążyć do tego, aby każdy polski obywatel był właściwie traktowany za granicą."

KONTAKT

Stanisław Wojnarowicz

HONORIS CAUSA DLA MIŁOSZA

Laureatowi literackiej Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi Katolicki Uniwersytet Lubelski przyznał tytuł doktora honoris causa. O motywach przyznania wybitnemu pisarzowi tej najwyższej godności akademickiej KUL z prof. dr hab. Stefanem Sawickim rozmawia dziennikarz Polskiej Agencji Prasowej.

- Co legło u podstaw przyznania Cz. Miłoszowi tytułu doktora honoris causa przez waszą uczelnię?

- Miłosz w okresie powojennym był stale obecny w naszym uniwersytecie. Mówiono o nim na wykładach, seminariach, sympozjach naukowych, na które zresztą był zapraszany, pisano prace ćwiczeniowe i magisterskie. Biblioteka uniwersytecka zgromadziła całą jego dotychczasową spuściznę literacką, co zaprezentowano na okolicznościowej wystawie. Czesław Miłosz żył wreszcie w pamięci swych wileńskich kolegów i przyjaciół - prof., prof. Ireny Sławińskiej, zmarłej przed rokiem Leokadii Małunowiczówny, Czesława Zgorzelskiego, Antoniego Maślińskiego, z niektórymi z wykładowców KUL koresponduje. Wydział Nauk Humanistycznych już przed kilku laty pragnął nadać poecie tytuł doktora honoris causa, o czym powiadomił go, będący wówczas w USA, ks. rektor. Dopiero jednak po sierpniu 1980 roku stało się to możliwe.

- Zapewne kierowano się nie tylko tymi przesłankami...

- Środowisko nasze, zwłaszcza polonistyczne, od dawna uważało Miłosza za najwybitniejszego współczesnego poetę polskiego. Jego 50-letni dorobek twórczy odsłania się obecnie w coraz pełniejszych wymiarach. Miłosz jest poetą kontynuującym norwidowską tradycję poezji refleksyjnej, poezji docierającej do prawdy o człowieku. Szczególnie silnie ta potrzeba prawdy, nawet jej obnażanie, zabrzmiały w ostatnim jego tomiku "Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada".

Od dawna też zwracała uwagę umysłowa niezależność poety. Opierał się wszystkiemu, co było zagrożeniem dla człowieka, ograniczeniem jego wolności "zniewoleniem umysłu". Niełatwa była również jego droga do chrześcijaństwa, jakkolwiek już w latach trzydziestych był pod urokiem myśli Maritaina. O tej drodze czytamy w wydanej w 1977 r. "Ziemii Ulro", duchowej biografii Miłosza, w której wątki osobiste są mocno związane z kulturowymi. Chrześcijaństwo jest według Miłosza, nadzieją dla tych, którym trudno żyć w piekle współczesnego świata. Ta niezależność, autentyczne poszukiwanie własnej drogi, która często była samotnością i bólem, sprawiły, że Miłosz stał się autorytetem moralnym we współczesnej kulturze polskiej.

- Pod uwagę brano chyba także i religijny nurt twórczości poetyckiej Miłosza?

KONTAKT

- Nie sposób go pominąć. Jest on bowiem stale obecny w poezji Miłosza. Religijność tej poezji nie tyle polega na tematyce religijnej, co na obecności horyzontu religijnego, który pozwala widzieć, rozumieć świat i człowieka. Stale obecne są zresztą w jego twórczości również utwory wyraźnie religijne, jak "Modlitwa wigilijna", "Wiara", "Veni Creator", "Im więcej", "Oeconomia divina". Należy do nich również ostatni wiersz, poświęcony zmarłemu przyjacielowi ks. Józefowi Sadzikowi. Ten religijny nurt został dopełniony przez Miłosza fascynacją Biblią. Poeta odnowił znajomość greki, nauczył się języka hebrajskiego, aby móc tłumaczyć Stary i Nowy Testament. Dotychczas przełożył "Ewangelię Św. Marka" drukowaną w "Znaku", "Księgę Koheleta", "Księgę Rut" i "Treny Jeremiasza" - publikowane na łamach "Tygodnika Powszechnego", "Pieśń nad pieśniami" ogłoszoną w "Twórczości", a także "Księgę psalmów" i "Księgę Hioba" - nowe wydanie w paryżskim "Editions du dialogue" w Paryżu. Trudowi Miłoszowych tłumaczeń Biblii patronuje chęć stworzenia współczesnego polskiego języka sakralnego - po wycofaniu z liturgii łaciny.

I na koniec jeszcze jedna uwaga. Miłosz jest poetą emigracyjnym. Literatura emigracyjna była długo zasłaniana, utrudniony był do niej dostęp. KUL, nadając tytuł doktora honoris causa Miłoszowi, stara się również oddać sprawiedliwość polskiej twórczości literackiej na emigracji.

Z PRASY KRAJOWEJ
=====

O CZYM MÓWI CAŁA POLSKA

"Rachunek dla bezkarnych" - to tytuł reportażu Tadeusza Biedzkiego opublikowanego w "Trybunie Robotniczej" z 28 kwietnia br. W całości przedrukowany został przez "Gazetę Krakowską" i "Nowiny Rzeszowskie". My zacytujemy parę fragmentów. Wystarczy.

Jest to reportaż o właścicielach Polski lat siedemdziesiątych, dla których "...najważniejsze było gromadzenie bogactwa, nieustanne poszerzanie luksusu, który ich otaczał, używanie życia ile się da. Wszystko odbywało się na koszt społeczeństwa, drogą nielegalnych poczynań, pod presją stanowisk i nazwisk. Jest to więc reportaż o nienasyconej pazerności, pogardzie dla prawa i społeczeństwa..."

Wspomina budowniczy willi Zdzisław Grudnia: "To były najtrudniejsze chwile w moim życiu. Robiliśmy jak opętani. Wszystko, czego żądano, musiało być. Jakby miała być gwiazdka z nieba, to by była. Nie wierzy pan? Zapewniam pana, że by była. Były

KONTAKT

różowe marmury spawane srebrem, parkiety z drewna olchowego, specjalnie sprowadzanego przez "Centrozap" sanitaria z Austrii, lustra kryształowe, boazeria modrzewiowa, sauna automatyczna... Większość rzeczy pierwszy raz w życiu widziałem. Wszyscy dziwili się, skąd to jest, za jakie pieniądze, jak to będzie rozliczane..."

Wspominają robotnicy: "... Na ekranie ludzkich wspomnień pojawia się wicepremier /były/ Szydłak i członek Biura Politycznego /były/ Grudziń z daleka wyniosli i niedostępni, a z bliska prości, aż prymitywni, jest wicepremier budownictwa /właśnie odwołany/ Fiuk, zainteresowany serdecznie wszelkimi darmowymi możliwościami podniesienia standardu własnego domu, jest sekretarz KW /były/ Baranowski, który bacznie sprawdza, czy modrzewiowe deski na boazerię nie mają przypadkiem sęka, jest przewodniczący Związku Zawodowego Górników /były/ Leś, który określenie standard życiowy kocha nad życie; jest wreszcie najbarwniejsza ze wszystkich postaci ministra, górnictwa /byłego/ Lejczaka, ale którego należało nie tylko wybudować w 5 miesięcy elegancką willę, ale także wyposażyć ją, począwszy od mebli, a skończywszy na szczotkach do butów, nożach i widelcach, ręcznikach i łóżeczku /modrzewiowym, a jakże/ dla psa..."

Z notatki NIK "...Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Węglowego budowało i remontowało działaczom województwa domki jednorodzinne i letniskowe oraz wille. Działacze ci byli głównie użytkownikami /podkr. T.B./ tych domków, a inwestorami /podkr. T.B./ jednostki uspołecznione Przedsiębiorstwo wykonywało w tych domkach lub innych mieszkaniach, na polecenie użytkowników, także dodatkowe roboty podwyższające standard. Należności za te roboty były zaniżane z powodu zajmowanych stanowisk przez osoby, które zlecały prace, bądź dla których je wykonywano. Wszystkie roboty charakteryzowały się dużymi stratami, jakie poniosło przedsiębiorstwo i niepełną lub nieodpowiednią dokumentacją... Wbrew statutowi i celowi działania przedsiębiorstwo podejmowało się wyposażenia niektórych budowanych domków w artykuły gospodarstwa domowego, takie jak meble, żyrandole, dywany itp., ponosząc straty na transporcie, przejazdach, delegacjach. Wykonywano też meble na zamówienie znaczących osób..."

Mówi dyrektor PBPW, mgr inż. Marian Lesicki: "...Dziś wszyscy mają do mnie pretensje. Ale nikt nie próbuje wejść w moje położenie. Choćby sprawa remontu u wicepremiera Szydłaka. Zarzuca mi pan, że cały remont przeprowadzono na moje ustne polecenie. Było inaczej. Zostałem wezwany do wiceministra. Siedział tam Szydłak. Wiceminister powiedział mi, że moje przedsiębiorstwo przeprowadzi remont u tow. Szydłaka. Wicepremier stwierdził, że za wszystko zapłaci. Nie zawarto umowy, bo jak? Nie sporządziliśmy dokumentacji projektowo-kosztorysowej, bo nie było wiadomo, co będziemy robić. Trzy dni potem kierowca przywiózł zlecenie wypisane ręcznie na kartce papieru przez panią Szydłakową. Fakt, ta kartka zginęła, ale nawet gdyby była, co by to zmieniło? Zarzucają mi, że zrobiłem prezent Edwardowi Gierkowi fundując mu warzywnik-szklarnię za 1,5 mln złotych. Sądzi Pan,

KONTAKT

że to ja miałem takie genialne pomysły? Wezwał mnie Lejczak i kazał wykonać robotę. I znów nie było dyskusji. Kiedy zapytałem, kogo obciążyć kosztami, otrzymałem polecenie, żeby wszystkie związane z warzywnikiem wydatki włączyć w koszty budowanej przez nas fabryki domów..."

Na ile nas okradziono? "...Inspektorzy NIK, po naprawę benedyktyńskiej pracy, ustalili, że 23 skontrolowane obiekty, których wykonawcą było PBPW kosztowały 47,7 mln złotych. Z tego 15,2 mln stanowią straty przedsiębiorstwa. Tyle właśnie PBPW podarowało dostojnikom. Pozostałą kwotę wpisano na konta innych przedsiębiorstw i instytucji. Maleńki ułamek pokryli sami użytkownicy.

Prawie 50 mln złotych zafundowano 25 bonzom. Ale nierówno. Podział był zgodny z hierarchią. Wille Zdzisława Grudnia i Adama Gierka według wstępnych ustaleń miały kosztować łącznie 3,6 mln zł. Kosztowały ponad 27,2 mln. O prawie ośmiokrotnym wzroście kosztów zadecydowały te wszystkie luksusy, które znalazły się w środku: dywany z Kowar, które trafiły tu zamiast na eksport zwolnione z puli pewexowskiej przez wojewodę. Materiały budowlane, sprowadzone z Austrii urządzenia sanitarne, parkiety olchowe, modrzewiowa boazeria, marmury, sauna automatyczna, meble, firany, żyrandole, narzuty, tkaniny dekoracyjne itp. Stanowiły one tzw. ponadstandardowe wyposażenie za które - zgodnie z przepisami - powinien płacić użytkownik. Ani Grudzień ani Gierek nie płacili /pokryli tylko drobne wydatki m.in. Grudzień zapłacił za meble i firany/.

Wille b. ministra górnictwa budowała kopalnia "Wujek": "Był to bardzo dobry wujek dla szefów resortu. Najpierw załatwił środki inwestycyjne na budowę domków obu ministrów w wysokości 5,6 mln zł. Potem, gdy okazało się wyższe od planowanych, wpisał 2,6 mln zł w koszt budowanej w tym czasie w kopalni łaźni. W ten sposób pokryto m.in. zakup 138 pozycji wyposażenia ministra Lejczaka o łącznej wartości sięgającej 770 tys. zł, na co złożyły się /według protokołu NIK/: "zestawy sypialne, stoliki okolicznościowe, komplety wypoczynkowe, zestawy stołowe, inne meble, lodówki, radia, zasłony narzuty, pościel, koce, ręczniki, termometry, hydrometry, barometry, serwisy stołowe, kawowe, garnki, talerze, noże, widelce, łyżki, szczotki do ubrań i butów itp.".

"Mimo tak wielkiej hojności pieniądze wyasygnowane przez kop. "Wujek" nie wystarczyły. Pozostałe 3,1 mln pochłonięte przy budowie domków MW /minister i wiceminister/ pokryło PBPW zaliczając je sobie w straty... Pieniądze te w pełni nie wrócą do prawowitych właścicieli. Przepadły na zawsze..."

"Czas rozliczeń zaczął się od otwierania portfeli. Ale nie wszystkich. To był sygnał ostrzegawczy. Uważnie śledziłem, co dalej. Czas płynął. Żaden z bohaterów tego reportażu nie staje przed sądem, niektórzy tracą stanowiska, ale o innych karach nie słychać. Podobno paru staje przed Centralną Komisją Kontroli Partyjnej..."

Tyle cytatów. Komentować nie sposób.

PROBLEMY KONSULARNE

Obywatelstwo oznacza prawną przynależność osoby fizycznej do określonego państwa. Podstawowymi zasadami nabycia obywatelstwa są : prawo krwi /Ius sanguinis/ i prawo ziemi /Ius soli/. Oznacza to w pierwszym przypadku nabywanie obywatelstwa po rodzicach, w drugim zaś przez urodzenie na terytorium określonego państwa. Instytucja obywatelstwa ma duże znaczenie nie tylko w stosunkach wewnętrznych każdego państwa, ale również w stosunkach międzynarodowych. Sprawy nadania, pozbawienia, zwolnienia i zezwolenia na zmianę obywatelstwa należą do kompetencji państwa ojczystego obywatela, odnoszą się do wszystkich obywateli, również w czasie ich pobytu za granicą.

Według prawa polskiego obywatelstwo nabywa się po rodzicach. Jesteśmy jednym z niewielu państw w świecie gdzie o obywatelstwie dziecka decyduje na równych prawach obywatelstwo ojca jak i matki. Artykuły 4 i 6-ty ustawy o obywatelstwie z dnia 15 lutego 1962 roku mówią, że dziecko nabywa przez urodzenie obywatelstwo polskie, gdy :

1. oboje rodzice są obywatelami polskimi, lub
2. jedno z rodziców jest obywatelem polskim, a drugie jest nieznane bądź nieokreślone jest jego obywatelstwo, lub nie posiada żadnego obywatelstwa, albo
3. jedno jest obywatelem polskim, drugie zaś obywatelem innego

państwa.

W większości państw, w tym również w Finlandii o obywatelstwie dziecka decyduje wyłącznie obywatelstwo ojca. Stąd konflikt prawa o obywatelstwie między prawem polskim i fińskim. Przykładowo, jeżeli w Finlandii urodzi się dziecko z ojca obywatela fińskiego i matki obywatelki polskiej otrzymuje ono z mocy prawa fińskiego obywatelstwo fińskie, natomiast z mocy prawa polskiego dziecko jest obywatelem polskim. Tak więc dziecko uważane jest przez każde z wymienionych państw za obywatela wyłącznie fińskiego względnie wyłącznie polskiego.

Aby uniknąć komplikacji wynikających z tego konfliktu prawo polskie przewiduje rozwiązanie problemu decyzją samych rodziców na podstawie wspólnego oświadczenia złożonego w obecności kierownika Urzędu Konsularnego PRL. Oświadczenie, w którym rodzice decydują o wyborze obywatelstwa dla dziecka musi być złożone nie później niż w ciągu

trzech miesięcy od dnia urodzenia dziecka.

Przedstawiony wyżej przepis prawa polskiego jest niestety nieznaną większości naszych obywaterek z tzw. mieszanych małżeństw.

Obywatelki polskie, które urodziły dziecko np. z męża obywatela fińskiego przyjmują że obowiązuje je prawo fińskie, a więc, że dziecko jest obywatelem wyłącznie fińskim, co zgodnie z wyżej przedstawionym wywodem nie jest prawdziwe, bowiem zgodnie z prawem ojczystym dziecko jest wyłącznie obywatelem polskim.

Oczywiście dziecko urodzone z ojca obywatela polskiego i np. matki obywatelki fińskiej jest obywatelem polskim. W tym przypadku istnieje zgodność prawa polskiego i fińskiego. Również w takim przypadku, zgodnie z prawem polskim, rodzice dziecka mogą zdecydować o jego obywatelstwie składając wspólne oświadczenie w urzędzie konsularnym w ciągu 3 miesięcy od dnia urodzenia dziecka. Jest to jednak tylko formalna możliwość, jaką stwarza prawo polskie. Artykuł 6 ustawy o obywatelstwie wnosi bowiem zastrzeżenie, które brzmi :

1. Dziecko rodziców, z których jedno jest obywatelem polskim, drugie zaś obywatelem innego państwa, traci obywatelstwo polskie, jeżeli rodzice w oświadczeniu złożonym przed kierownikiem urzędu konsularnego wybiorą dla tego dziecka obywatelstwo państwa obcego, którego obywatelem jest jedno z rodziców, pod warunkiem, że według prawa tego państwa dziecko nabywa jego obywatelstwo....
2. Rodzice powinni załączyć do oświadczenia dokument urodzenia dziecka oraz dokument stwierdzający nabycie przez to dziecko obywatelstwa obcego.

Ponieważ prawo fińskie nie zapewnia dziecku, którego ojciec jest obywatelem obcym, obywatelstwa fińskiego automatycznie, ten przepis prawa polskiego nie może być realizowany w Finlandii. Jest to więc, jeszcze jeden przykład konfliktu praw.

Współczesne państwa, zgodnie z zaleceniem ONZ, dążą do eliminowania konfliktów prawa. Są to jednak sprawy trudne, ich rozwiązanie trwa bardzo długo. Niełatwo jest bowiem godzić interesy państw, z których każde ma na względzie przede wszystkim ochronę interesów swoich obywateli.

Tadeusz Jabłoński

LITERATURA FIŃSKA W POLSCE

Literatura fińska cieszy się zainteresowaniem szerokich kręgów czytelniczych i zajmuje niepoślednie miejsce w ruchu wydawniczym w Polsce.

Początki zainteresowań literaturą fińską sięgają XIX w. Szacunek dla emancypacyjnych ruchów narodowościowych wzmógł zainteresowanie dla prądów literackich, manifestujących odrodzenie narodu Finów.

Wiersze Johanesa Ludvíga Runeberga przekładano już w 1844r. Zachwycono się "Kalevalą". Późne lata ubiegłego wieku przyniosły zainteresowanie pisarstwem Juhani Aho, współtwórcy fińskiej powieści nowoczesnej, którego twórczość doczekała się największej ilości tłumaczeń w okresie do 1939 r.

Prawdziwy wzrost ilości przekładów literatury fińskiej przypada na lata po drugiej wojnie.

W Polsce Ludowej, która za jedno z fundamentalnych zasad swej polityki kulturalnej uznała wspieranie wysiłków translatorskich i wydawniczych, mających na celu przyswojenie kulturze polskiej humanistycznych i postępowych idei innych kultur, zaistniały możliwości owocnej współpracy literackiej i wydawniczej.

W okresie powojennym, w kraju zniszczonych przez okupanta bibliotek, położono nacisk na szybkie przygotowanie reedycji najcenniejszych dzieł pisarzy skandynawskich. W okresie późniejszym - szczególna to zasługa Wydawnictwa Poznańskiego - podjęto prace nad przyswojeniem polszczyźnie wielu dzieł dotąd nie znanych. Najbardziej widoczny jest awans literatury fińskiej. Jeżeli w okresie przedwojennym wydano 9 pozycji - to w okresie od 1945 r. aż 40 tytułów przełożonych na język polski, w nakładzie ponad milion egzemplarzy. Wśród nich znalazły się dzieła laureata nagrody Nobla F. Sillanpää, M. Waltari, którego "Egiptojanin Sinuhe" doczekał się kilku wydań, Aleksisa Kivi, Veiho Meri, Väino Linna, Paavo Rintala, Paavo Haavikko i inni. Warto podkreślić

./.

powodzenie "Kalevali" w licznych przekładach i specjalnym wydaniu dla dzieci. Wielką popularność zyskały utwory pisarzy fińskich dla młodzieży. Z. Topeliusa wydano w 4-ch edycjach łącznie w ponad ćwierćmilionowym nakładzie. Także książki T. Jansson - autorki bardzo popularnej serii opowiadań o muminkach cieszą się dużym powodzeniem wśród młodych czytelników.

Wydawnictwo Poznańskie, które ma duże zasługi w dziele popularyzacji literatury fińskiej, przygotowało antologię prozy fińskiej - opowiadań pt. "Żyzny granit" - znakomitą prezentację dróg literatury fińskiej do współczesności, poszukiwania sensu losu człowieka, jego dróg w przyszłości.

O tym, że kontakty z literaturą fińską są ciągle żywe, świadczy fakt, że aktualnie w druku znajdują się "Żołnierz nieznany" V. Linny, W. Waltari "Opowieści jednej nocy" oraz wybór ludowych baśni fińskich.

Wydanie w ciągu 35 lat ponad milion egzemplarzy przekładów literatury fińskiej przyczynia się do upowszechnienia wśród szerokich rzesz czytelniczych w Polsce literatury naszego sąsiada przez Bałtyk, która wnosi cenny wkład w dzieło poznania historii i kultury Finlandii.

Można zaryzykować stwierdzenie, że literatura fińska znalazła w Polsce niezwykle korzystny klimat rozwoju. Dobrze byłoby więc, gdyby nasza bogata i znana literatura polska znalazła podobnie podatny grunt i została przyjęta na parytetach podobnego zainteresowania. Od naszych fińskich przyjaciół oczekujemy realizacji zasady wzajemności.

Halina Jabłońska

WIERSZYKI DLA DZIECI

IDZIE NIEBO

IDZIE NIEBO CIEMNĄ NOCĄ,
MA W FARTUSZKU PEŁNO GWIAZD.
GWIAZDY BŁYSZCZĄ I MIGOCĄ,
AŻ WYJRZAŁY PTASZKI Z GNIAZD.
JAK WYJRZAŁY - ZOBACZYŁY
I NIE CHCIAŁY DALEJ SPAĆ,
KAPRYSIŁY, GRYMASIŁY,
ŻEBY IM PO JEDNEJ DAĆ !
- GWIAZDKI NIE SĄ DO ZABAWY,
TOŻBY NOCKA BYŁA ZŁA !
EJ ! USŁYSZY KOT KULAWY !
CICHO BĄDŹCIE !...A,A,A...

SZARA GODZINA

SZARE NIEBO ZA OKNEM.
SZARE DRZEWA W SADZIE.
SZARY DESZCZ SIĘ NA WSZYSTKIM
SZARĄ MGIEŁKĄ KŁADZIE.
SZARY PIESEK POD PIECEM
KRÓTKĄ PALI FAJKĘ
I SZAREMU KOTKOWI
PRAWI DŁUGĄ BAJKĘ
O MAŁEJ, SZAREJ MYSZCE,
KTÓRA SIEDZI W NORZE
I WCALE W TEN DZIEŃ SŁOTNY
NA DWÓR WYJŚĆ NIE MOŻE.

DZIKIE GĘSI

IDA CHŁODY,
IDA SŁOTY
JESIENNE.
DZIONKI KRÓTKIE,
NOCE DŁUGIE
I CIEMNE.
IDA SŁOTY,
IDA PSOTY
I GŁODY.
ZIĘBNIE ROLA,
ZIĘBNĄ LASY
I WODY.
OJ, JUŻ PORA,
OJ, PORA
ODLATYWAĆ
DZIKIM GĘSIOM
Z JEZIORA.
HEJ, WY GĄSKI,
DZIKIE GĄSKI
ŻAŁOSNE,
A POWRÓCCIE
DO NAS TUTAJ
NA WIOSNĘ !

Ewa Szelburg-Zarembina

KONTAKT

Lech Konopiński

" Co pełza i hasa po polach i lasach "

MRÓWKI

ZAMIAST WSADZĄĆ KIJ W MROWISKO,
TY SIĘ MRÓWKOM POKŁON NISKO !
ZASŁUŻYŁY MRÓWCZĄ PRACĄ,
BY Z KRÓLOWĄ ŻYĆ W PAŁACU.

TRASZKA

W BŁOTNISTYCH STAWACH, W MĘTNYCH KAŁUŻACH
ŁAPIE DZDZOWNICE TRASZKA NIEDUŻA.
STRÓJ MA WYMYŚLNY W CĘTKI I PASKI...
KTO Z WAS PODPATRZYŁ IGRASZKI TRASZKI ?

GRONOSTAJ

NIE WIE GRONOSTAJ - LETNI RUDZIELEC,
ŻE WŁOSY ZIMĄ BĘDĄ MU BIELEC.
SNIEŻNE FUTERKO KAŻDY POGŁASZCZE,
WSZAK BYŁO NIEGDYS - KRÓLEWSKIM PŁASZCZEM !

DZIĘCIOŁ

W ZIELONYM LESIE ZIELONY DZIĘCIOŁ
ZAWSZE W PIEN STUKA Z OGROMNĄ CHĘCIĄ,
LE CZ CHOĆ WEN STUKA PRZEZ CAŁY DZIEŃ,
PIEN JEST WCIAŻ TAKI GŁUCHY JAK PIEN.

CHOMIK

GDZIE CHOMIKUJE CHOMIK SWE ZBOŻE?
NIE WIECIE? W BUZI, A TAKŻE W NORZE.
POTEM ODWAŻNIE SKARBÓW SWYCH BRONI.
A TY ZJEDZ KASZKĘ! NIE JESTEŚ CHOMIK!

ŻUBR

W ŁADNYM FUTRZE WŁADCA PUSZCZY
JEST NAJWIĘKSZY I NAJTŁUSTSZY.
CHOĆ NAKARMIC TRUDNO ŻUBRA,
LEPIEJ ŻYWIĆ GO, NIŻ UBRAĆ !

ZAJĄC

SIEDZI POD MIEDZĄ, LECZ NIE ZAJĘCZY,
CHOĆ OBLATUJE GO STRACH ZAJĘCZY.
ZA CHWILĘ ŚMIGNIE JAK PROMYK SŁOŃCA
CHCESZ GO DOŚCIGNĄC ? ZŁAPIESZ ZAJĄCA !

WĘDRÓWKI PO KRAJU

KÓRNICKA PERŁA

Liczący około 6 tysięcy mieszkańców, a położony w odległości 20 kilometrów od Poznania Kórnik, to miejsce licznych wycieczek turystów z całej Polski, a także gości zagranicznych. Nie ma praktycznie grupy czy turysty indywidualnego, którzy by nie trafili do Kórnika wędrując po wielkopolskiej ziemi.

Pierwsze wzmianki o Kórniku pochodzą z 1364 roku. Miasto związało swoją historię z kilku znakomitymi rodami: Górków, Czarnkowskich, Grudzińskich, Działyńskich, Zamoyskich. Z nimi też łączą się ściśle losy kórnickiego zamku. Obecny jego kształt w stylu neogotyku angielskiego pochodzi z połowy XIX wieku i został mu nadany przez znanego berlińskiego architekta Karola Fryderyka Schinkla poprzez przebudowę istniejącego już zamku barokowego z przełomu XVI i XVII stulecia. Dzieje zamku sięgają jednak o wiele wcześniej, bo aż pierwszej połowy XV wieku. Zresztą po dziś dzień zachowały się jeszcze w piwnicach mury z tamtych czasów wykonane z gotyckiej cegły i wielkich kamiennych głazów.

Zamek w Kórniku jest jedyną w Wielkopolsce w pełni zachowaną rezydencją magnacką z połowy XIX wieku. Posiada niezwykle bogaty architektonicznie wystrój wewnątrz oraz cenne dzieła sztuki. Na szczególną uwagę zasługują między innymi posadzki wykonane w kilku gatunkach drewna, ułożone w każdej z sal w inne wzory. Zwiedzając obiekt, oglądamy kolejno gabinet Jana Działyńskiego i Władysława Zamoyskiego, komnatę Generałowej, salon i salonik, salę czarną, herbową, gabinecik, pokój fundatorów, salę mauretańską i sień pierwszego piętra. Trudno oczywiście wyliczyć wszystkie cenne eksponaty z dziedziny malarstwa, numizmaty, stroje, militaria, zbiory etnograficzne i przyrodnicze, meble, pamiątki.

W zamkowych komnatkach mieści się nie tylko Muzeum od 1953 roku przejęte przez Polską Akademię Nauk, ale również i biblioteka - jedna z najcenniejszych w Kraju - gromadząca ponad 150 tysięcy woluminów książek i czasopism, a wśród nich prawie 25 tysięcy starodruków. Niezwykle bogaty jest również zbiór rękopisów, wśród których znajdują się między innymi rękopisy Kościuszki, Mickiewicza, Słowackiego, Napoleona I.

W skład zamkowego zespołu wchodzi ponadto dwie późnobarokowe oficyny oraz stylowy park powiększony i przekształcony na angielski przez Tytusa Działyńskiego po 1830 roku. Kórnickie ogrody będące również placówką naukową PAN zajmują powierzchnię 290 hektarów, zaś słynne arboretum o powierzchni prawie 50 hektarów szczyli się około 2 tysiącami gatunków drzew i krzewów. Tę krótką wizytówkę turystycznej perły województwa poznańskiego wypada zakończyć tylko jednym - zaproszeniem do Kórnika. A jeśli nie uda się spotkać z legendarną białą damą w komnatach zamku, to na pewno do spotkania takiego dojść musi w przyjemnej restauracji noszącej jej nazwę.

HISTORIA

SYMBOLE W POWSTANIU LISTOPADOWYM

Tygodnik "K u l t u r a" /30 listopada 1980 r./ zamieścił artykuł Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego poświęcony narodowym i politycznym symbolom w Powstaniu Listopadowym. W artykule m.in. czytamy:

" Już w pierwszych dniach grudnia 1830 r. zaczęto wycofywać pieczęcie urzędowe z oficjalnym godłem Królestwa Polskiego. Zastąpiono je wprowadzanymi spontanicznie, bez oficjalnych rozporządzeń, pieczęciami z orłem polskim w koronie. Niektóre, zwłaszcza prowincjonalne urzędy pozostały jednak przy dawnych pieczęciach z rosyjsko-polskim godłem Królestwa; bywa, że i akcesy obywateli do Powstania wychodzą pod pieczęcią z orłem dwugłowym. W aktach znajdujemy też kilka pieczęci z godłem Królestwa Polskiego, na odciskach których przekreślono rysunek orła dwugłowego pozostawiając tarczę z orłem polskim i napis z nazwą urzędu.

Innym symbolem stały się w Powstaniu Listopadowym kokardy. W ówczesnej Europie kokardy były nie tylko oznaką przynależności państwowej czy narodowej, ale również środkiem manifestowania postaw politycznych. W Polsce początki kokardy sięgają czasów Augusta II, kiedy przyniosły ją wojska autoramentu obcego. Białą kokardę noszono na kapeluszach i czapkach początkowo w wojsku zaciągu obcego, za Stanisława Augusta także i narodowego. Kokarda ta miała opinię królewskiej i w tym znaczeniu była w użyciu również we Francji. Tu podczas rewolucji, gdy król próbował pojednania z narodem, dodano do niej kokardę złożoną z ław herbowych Paryża - czerwono-niebieską. Dała ona początek rewolucyjnej kokardzie trójkolorowej a następnie francuskiej fladze państwowej. W wojsku Rzeczypospolitej biała kokarda była stosowana jako znak polskiego żołnierza aż do trzeciego rozbioru. Tylko konfederacja barska przyjęła barwy karmazynowo-niebieskie. W Powstaniu Kościuszkowskim podczas wystąpień zrewoltowanego ludu Warszawy, pojawiły się wśród radykałów i "polskich jakobinów" francuskie kokardy trójkolorowe. Sprawa kokardy nabrała znaczenia w Legionach Polskich we Włoszech, które wbrew rządowi Republiki Cisalpińskiej przyjęły kokardę trójkolorową niebiesko-biało-karmazynową, nawiązującą do barw francuskich, ale zarazem do kolorów konfederacji barskiej i munduru polskiego. Konfederacja Generalna 1812 r. przyjęła kokardę amarantowo-błękitną. W wojsku Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego była w użyciu przywrócona biała kokarda z czasów Rzeczypospolitej w formie krążka noszonego na kapeluszach i czapkach.

KONTAKT

Toteż jakby solidaryzując się z wojskiem, które poparło spisek podchorążych, ludność cywilna przyjęła w Powstaniu białe kokardy. Noszono je na kapeluszach, na czapkach, na płaszczach. Były oznaką przynależności do ruchu.

Tymczasem lewica Powstania, z członkami Towarzystwa Patriotycznego na czele, przybrała kokardy trójkolorowe, niebiesko-biało-amarantowe. Przyjęła je też ulica warszawska - młodzież rzemieślnicza, wyrobnicy, studenci. W stolicy już w pierwszym dniu ruchu uzbrojeni powstańcy nosili kokardy trójkolorowe. Wyrażały one radykalizm w celach i środkach, zbliżały Powstanie do niedawnych rewolucyjnych wystąpień Brukseli i Paryża. Szczególnie mocno oddziaływał przykład Paryża, gdzie właśnie rewolucja lipcowa 1830 r. po upadku Bourbonów - podniosła na nowo trójkolorową chorągiew.

Przeciwnicy rewolucji społecznej już w drugim dniu ruchu opowiedzieli się za białą kokardą wojskową. Jej rzecznikami byli Piotr Łubieński, dowódca Straży Bezpieczeństwa w Warszawie oraz generał Józef Chłopicki, dyktator. Rozbicie radykalnego Towarzystwa Patriotycznego już 4 grudnia 1830 r. przyniosło zwycięstwo zwolennikom białej kokardy i przyczyniło się do wzrostu jej popularności. W Warszawie Straż Bezpieczeństwa chcąc uspokoić nastroje, nakazywała przechodniom zdejmować trójkolorowe kokardy. Kwestia kokardy, jak widać, miała od początku ściśle związek z walką o cele i charakter Powstania. Nie było co do niej zgody, gdyż - jak pisał Karol Hoffman - "każdy stosował barwę znaku /odpowiednia/ do epoki dziejów naszych lub obcych, której wypadki zdawały mu się do chwili obecnej najstosowniejsze".

Drugim, obok trójkolorowej kokardy symbolem zaczerpniętym z emblematyki rewolucyjnej była czapka wolności. W rewolucji francuskiej popularny był motyw czerwonej czapki frygijskiej; osadzona na pice czapka ta stała się symbolem wolności społecznej. W Polsce czapka wolności pojawia się w symbolice Powstania Kościuszkowskiego. Występuje tu bądź jako czapka frygijska - wysoka z jednym rogami skierowanym do góry; bądź - jak na znanym sztandarze grenadierów krakowskich - jako czapka ludowa, chłopska. W Powstaniu Listopadowym i później czapka ta przybiera postać konfederatki, rogatywki czerwonej obszytej barankiem. Przeciwstawiana królewskiej koronie była jakby symbolem polskiego republikanizmu, jednocześnie wiązano z nią treści narodowyzwoleńcze. Konfederatka pojawia się nierzadko w symbolice Powstania Listopadowego. Nie osiągnęła jednak popularności kokardy, nie budziła też tylu kontrowersji.

Kokarda trójkolorowa, wyparta w pierwszych dniach grudnia przez kokardę białą, odżyła bowiem po upadku dyktatury Chłopickiego, gdy wznowiła działalność Towarzystwo Patriotyczne. Na zebraniu Towarzystwa 24 stycznia 1831 r. na wniosek Adama Gurowskiego postanowiono pozostać przy trójkolorowej kokardzie. Gurowski argumentował, że taka kokarda przypomina znaki konfederacji barskiej i mieści w sobie tradycyjne kolory polskie: czerwony i biały oraz szafirowy /?/ Litwy.

KONTAKT

Biała kokarda pozostała jednak nadal w powszechnym użyciu. Sporadycznie zaczęły pojawiać się także kokardy dwukolorowe: biało-czerwone.

Taka niejednorodność "mogąca dać powód, iż się na różne stronnictwa dzielimy" była powodem, że sprawa kokardy narodowej stanęła pod obrady Sejmu. W końcu stycznia 1831 r. posłowie Ignacy Wężyk i Walenty Zwierkowski złożyli wnioski w sprawie kokardy narodowej: Wężyk opowiedział się za utrzymaniem białej, Zwierkowski proponował biało-czerwoną na znak, że "Orzeł biały w czerwonym polu jest herbem odradzającej się naszej ojczyzny". Ze strony Towarzystwa Patriotycznego wnioski w sprawie kokardy trójkolorowej zgłoszono dopiero 7 lutego w trakcie debaty sejmowej.

Wyniesienie kwestii kokardy narodowej na forum sejmowe przez Wężyka, posła prawicy, i Zwierkowskiego, umiarkowanego demokratę /mimo przynależności do Towarzystwa Patriotycznego, gdzie był wiceprezesem klubu/, zmierzało nie tylko do ujednoczenia znaku, ale miało zapobiec szerzeniu się rewolucyjnych nastrojów, symbolizowanych przez kokardy trójkolorowe.

W debacie sejmowej 7 lutego 1831 r. ostro wypowiadał się przeciw trójkolorowej kokardzie; przyjmując ją "pochwalilibyśmy przez to zasady Francuzów z roku 1792, wiemy bowiem, że jakobini takiej używali kokardy". Najwięcej zwolenników zyskała kokarda biało-czerwona: "pole tak Orła białego, jak i Pogoni jest czerwone, czyliż możemy zatem stosowniejszy przybrać kolor". Sejm większością głosów uchwalił kokardę biało-czerwoną i zalecił ją do noszenia w wojsku "w miejscu, gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były".

Uchwała Sejmu w sprawie kokardy narodowej była pierwszym aktem najwyższej reprezentacji narodu normującym kwestię polskich barw narodowych. Ustanawiała barwy biało-czerwone z pełnym zrozumieniem polskiego obyczaju i tradycji, w których to zestawienie barw już od dawna funkcjonowało, była też zgodna z prawidłami heraldyki, dając kolorystyczną syntezę godła - zarówno polskiego Orła jak i litewskiej Pogoni. Biel i czerwień oficjalnie stały się barwami narodowymi.

Kokarda polska, biało-czerwona, odsunęła rewolucyjną kokardę trójkolorową. Stała się odtąd oznaką wszystkich Polaków w walce o odzyskanie państwowości. Kokarda trójkolorowa odżyje natomiast w lewicowym nurcie emigracji po Powstaniu Listopadowym jako wyraz solidarności z powszechną rewolucją.

Niemal równocześnie ze sprawą kokardy narodowej wpłynęła kwestia godła. Wiadomo, że w pierwszych dniach ruchu odrzucono urzędowe godło Królestwa Polskiego, zastępując je wizerunkiem orła białego, ale nie wszędzie. Brak było konsekwencji a kwestii godła nie normowały żadne przepisy. Na przyspieszenie decyzji w tej sprawie wpłynęło postanowienie wybitcia monety, na której - już po detronizacji Romanowów - miał występować nowy rysunek godła, bez orła cesarskiego. Licząc, że Powstanie ogarnie też Litwę, postanowiono wprowadzić obok polskiego Orła także litewską Pogoni, jak na monetach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Nazwa "Królestwo Polskie" miała pozostać, gdyż głoszono, że naród "uznaje monarchię konstytucyjną z prawem następstwa wybrać się mającej rodziny".

KONTAKT

29 stycznia 1831 r. Sejm uchwalił, że "monety i stemple nosić będą oznaki narodowe przez Rząd wskazane". 17 lutego Rząd Narodowy uznając potrzebę zmiany dotychczasowego stempla i znaków dawnego rządu, ustanowił nowy wzór godła na pieczęciach: "Na przedzielonej tarczy znajdować się ma Orzeł Biały i Pogoń w czerwonym polu, ponad tarczą korona królewska, a w górnym polu napis "Królestwo Polskie", u spodu zaś nazwisko władzy". Wcześniej, 10 lutego, godło z Orłem i Pogonią wprowadzone zostało na stempel monety.

Powstanie Listopadowe powołało jeszcze inne symbole, utrwaliło też niektóre już dawniej powstałe. To wtedy uroczystość świętowano dzień 3 maja: obchód rocznicy uchwalenia konstytucji w Ogrodzie Botanicznym na gruzach Świątyni Opatrzności przerodził się w manifestację równości stanów i patriotyzmu. To wtedy zrodziło się hasło "Za naszą i waszą wolność". Wtedy powstał polski przekład "Warszawianki" Casimira Delavigne'a /"Oto dziś dzień krwi i chwały"/ i oprawa muzyczna tego porwyjącego utworu. Wtedy też powszechnie śpiewany "Mazurek Dąbrowskiego" stał się pieśnią prawdziwie narodową.

Niemal wszystkie symbole polityczne i narodowe Powstania Listopadowego przejmą późniejsze polskie ruchy wyzwolenicze i powstania. Wiele symboli utrzyma się konspiracyjnie w Kraju i jawnie na emigracji, zwłaszcza godło i barwy narodowe. Lewicowy, demokratyczny nurt polskiego ruchu narodowyzwoleniczego już wkrótce po 1831 r. odejmie jednak koronę z nad tarczy i głowy orła. Gdy podczas I wojny światowej i już w odrodzonej Rzeczypospolitej rozgorzeje dyskusja na temat godła państwowego, powstańczy symbol Orła i Pogoni pozyska również swych zwolenników. Ze sporów o godło wyjdzie zwycięsko Orzeł Biały w koronie, odwieczny znak Polaków i ich państwa.

Stefan Burhardt

HISTORIA POLONEZA

Polonez, podobnie jak menuet, rozpoczął czwarty wiek swego istnienia. Historia poloneza jednak kryje znacznie więcej tajemnic niż dzieje menueta.

Skromnie przedstawia się sprawa dokumentacji poloneza barokowego i rokokowego w Polsce. Pewną rekompensatą za to było

przenikanie narodowych motywów tańca polskiego do muzyki zachodniej. Polonez staje się rytmem stosowanym w XVIII w. przez czołowych kompozytorów: F. Couperina /cz. 3 "La princesse Marie" - r. 1721/, J. P. Rameau /2 polonezy w Ballet Héroïque Les Indes Galantes z r. 1735/, G. P. Telemanna, G. F. Händla, Sperontesa /J. S. Scholza/, 5 Bachów.

Znawcy przedmiotu zgodni są co do tego, że polonez rozwijał się przy wzajemnym oddziaływaniu środowisk wiejskich, dworskich, mieszczańskich i kościelnych. Wiele ciekawych melodii w rytmie poloneza, wykonywanych w szopkach nieprzenośnych i śpiewanych przez kołędników pochodzących z ludu, nie drukowano i zaginęły.

Na przykładzie jednego z najpopularniejszych polonezów, zatytułowanego "Z wysokich parnasów", widzimy kilka wersji melodii i nazwy /"Staroszlachecki zalotny"/ i niewątpliwy kierunek przenikania: dwór-wieś. W wielu, zwłaszcza weselnych "oczepinowych", polonezach widać odwrotnie, ich wiejskie pochodzenie. Licznym cudzoziemcom zazwyczaj bardzo się podobały w Polsce zarówno stylizowane tańce salonowe, jak i słyszane w wykonaniu kołędników, czy to w szopkach lub w kościołach, czy na weselach wiejskich i mieszczańskich, na zabawach, dożynkach czy w karczmach. Wśród licznych niemieckich XVIII-wiecznych krytyków i kompozytorów nie sposób pominąć takich entuzjastów poloneza i polskiej muzyki ludowej jak J. Mattheson, L. Mitzler, J. P. Kirnberger, G. P. Telemann, Sperontes /J. S. Scholze/, J. F. Reichardt. Cudzoziemcom trudno było się połapać w mnogości trudnych do wymówienia nazw polskich polonezów, jak wielki, chodzony, goniony, pieszy, przodek, chmiel, więc nazywali je "Tanz nach Art der Pohlen", "Polnisch er Tanz", "Danse en goût Polonais", "Polonoise", "Polonaise", "Polacca", "Ballo polonico", "Chorea polonica", "Polonese", "Polska" /w liczbie mnogiej - "Polskor"/ "Polskij".

Od strony choreograficznej - i ludowy, i dworski polonez mniejszym zmianom ulegał w ciągu stuleci niż od strony muzycznej. Dworski miał charakter uroczystego korowodu uszeregowanego ściśle według starszeństwa "z wieku i urzędu", urozmaiconego dystygowanymi ukłonami tancerzy przed swymi damami, z efektownym zarzucaniem długich rękawów kontusza za ramiona, z trzymaniem lewej dłoni na rękojeści karabeli lub podniesieniem zgiętej ręki do góry, od czasu do czasu pokręcającej wąsa.

Nieliczne opisy sposobu tańczenia poloneza w XVII w. wspominają, że po krótkiej defiladzie samych tancerzy korowód zbliża się do dam, które zaprasza zgodnie z etykietą, po czym korowód par tańczy właściwego poloneza. Czasem, odwrotnie, taniec i dobieranie partnerów rozpoczynały panie. Polonez mieszczański i ludowy cechowała również powaga i dostojeństwo, lecz stroje były skromniejsze. Polonez weselny połączony był z obrzędkiem oczepin panny młodej i przyjął się nawet w rodzinach sąsiadujących z Polakami Niemców.

KONTAKT

W XVII w. polonez był głównym tańcem polskim obok modnych wówczas podobnie uroczystych obcych tańców trójmiarowych, jak pawany, branle'a, sarabandy. Jeden z muzykologów zgromadził wiadomości o przeszło tysiącu anonimowych "Tańców Polskich", przechowywanych w rękopisach w Skandynawii, Saksonii, Słowacji, na Węgrzech, Śląsku i w Gdańsku. Niektórzy polscy specjaliści znaczną część swego życia poświęcili poszukiwaniom i w ogóle temu zagadnieniu. Mnie też poszczęściło się i udało wykryć w rękopisach Bibliothèque Municipale w Wersalu kodeks zawierający 51 nieznanych polskich polonezów na skrzypce solo. Pięć z nich zinstrumentował na kameralny zespół smyczkowy Kazimierz Sikorski, prawykonanie odbyło się w Filharmonii Warszawskiej w 1974 r. Muzeum Muzyczno-Historyczne w Sztokholmie posiada około 20 000 ludowych "polskorów", O.Kolberg i ks.Skierkowski /znani XIX-wieczni zbieracze pieśni ludowej/ podali 432 polonezy ludowe.

W dużym skrócie można pokazać formowanie się poloneza następująco: W połowie XVII w. we Francji, a za nią i w całej Europie, wzmogła się moda na tańce trzymiarowe oraz na suity, partity, wariacje etc. Stopniowo nazwa "polonaise" upowszechniała się w Europie i w Polsce. Można statystycznie udowodnić, że o ile do połowy XVIII w. najczęstszym ogniwem suit i wariacji był menuet, to pod koniec polonez pobił rekord częstotliwości i utrzymał go w XIX w. W XX stuleciu obydwie tańce pojawiają się rzadziej, menueta tańczą już tylko na scenie, a polonez bywa nadal tańczony na otwarciu balu lub prowadzi do sali jadalnej, tańczony jest na weselach. W "Pièces de clavecin composées par Jean Henry d'Anglebert, Paris 1689", są 22 wariacje na temat: "Les Folies d'Espagne", z których Couplet Nr 20 jest zatytułowany: "Allegretto /POLONAISE/". Jest to najstarszy znany mi datowany trójmiarowy polonez. Okoliczność, że autor jest jednocześnie wydawcą, podnosi wartość tego dowodu, że w r.1689 polonez na 3/4 był już w skali europejskiej znaną formą muzyczną.

Mało mam danych o polonezie z r.1689 urodzonego we Wrocławiu flecisty Daniela Speera. Trochę więcej o polonezach z rękopisu oboisty Karola XII, więzionego po klęsce pod Połtawą w Tobolsku, G.Blidströma. Wśród wpisanych przez niego 52 polonezów trójmiarowych spotykamy nazwy "Polonez Prinz Lubomirski", "Polones Curlandski", "Myszkowski Danitz" etc. W 1721 r. ukazuje się w "Pièces de clavecin" F.Couperina "Air dans le goût polonois", w tymże roku Jan Sebastian Bach zaczął pisać polonezy. W kantyczce z tegoż roku pojawia się najstarszy znany datowany trzymiarowy polski polonez Makowskiego. W 1705 r. w balecie "Les Indes Galantes" J.P.Rameau umieszcza 2 polonezy. Pojawiają się dalsze polonezy polskich kompozytorów - Chmielowskiego, Grabowieckiego, Bohdanowicza oraz znany powszechnie, uważany przez dwa wieki za utwór na cześć Kościuszki, Polonez B dur - samego Tadeusza Kościuszki. Kopia wydania

KONTAKT

londyńskiego z 1797 r. wyraźnie dowodzi, że Naczelnik mógł ofiarować Wigom, w zamian za ofiarowaną mu szablę honorową, tylko własne utwory lub co najmniej utwory własnej harmonizacji. W 1792 r. zaczynają się pojawiać w druku polonezy Michała Kleofasa Ogińskiego, rozpoczynające okres poloneza patriotycznego, okres nie tylko ilościowego rozkwitu, ale i ugruntowania, rozbudowania, sprecyzowania formy. Polonez rozrasta się tu i ówdzie do stylu brillant, a nawet do formy ronda i koncertowej. Stopniowo przybywa trio, introdukcja, coda.

Geniusz Chopina rozślawił poloneza na cały świat, po wieczne czasy. Do żelaznego repertuaru należą wspaniałe polonezy S.Moniuszki, Z.Noskowskiego, H.Wieniawskiego oraz Karola Marii Webera, Beethovena, Wagnera, Schuberta, Liszta, Borodina, Czajkowskiego, Clinki, Rimsskiego-Korsakowa. W XVIII i XIX w. tylu kompozytorów pisało, że mogą tylko podać parę nazwisk tych, co są wyjątkami: nie pisali ich F.Mendelssohn i E.Grieg. Igor Bełza, radziecki znawca muzyki polskiej, podaje, że na dworze Piotra Wielkiego na "assamblejach" obowiązywał polonez, nie tylko zaś, jak to powszechnie wiadomo, w okresie od Katarzyny II do Aleksandra II. Dzierżawin wychwala piękno rosyjskich patriotycznych, pompatycznych polonezów Józefa Kozłowskiego. W "Wojnie i pokoju" Lew Tołstoj opisuje wejście na salę Aleksandra I pod dźwięki poloneza Kozłowskiego /byłego chórzysty warszawskiej Katedry św.Jana, potem nauczyciela muzyki M.K. Ogińskiego i jego siostry/. Na Kongresie Wiedeńskim nie było balów bez polonezów.

Polonez Kozłowskiego "Grom победы rozdawajsia... sław-sja sim Jekatierina..." /do słów Dzierżawina/ był hymnem narodowym cesarstwa rosyjskiego do roku 1833, kiedy to został zastąpiony przez "Boże Caria chrani" /muzyka A.F.Lwowa do słów W.A.Żukowskiego/. Pięć lat po tej zmianie Aleksander Pohlens skomponował polonez do tychże słów Żukowskiego, który był oficjalnie grywany w Królestwie Polskim w latach czterdziestych. Oprócz kilkudziesięciu wielkich polonezów napisanych dla cesarzy rosyjskich, austriackich i niemieckich na ich koronacje, zwycięstwa, urodziny, imieniny, także cesarskich i wielkich księząt, są polonezy na nutę "God save the King" i "Rule Britania", "La Marseillaise".

SZEJKO MYY SEIKOJA

TULE TUTUSTUMAAN MEILLE

HUIPPULAATUISEEN SEIKO-MALLISTOOMME

MYÖNNÄMME YHDISTYKSEN JÄSENILLE

TUOTTEISTAMME ALENNUKSEN



XU636
670,-

Kuori
kulta-
dubleeta.

Jo pienen korun hinnalla saat naisellesi näyttävän ja elegantin Seikon kvartsi-kellon. Rannekorumaisen siro Seiko on kansainvälistä huippulaatua ja mannermaista kellomuo-
toilua parhaimmillaan.

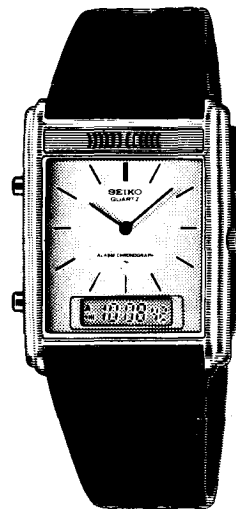


LK001

TARJOUS 495.-

LCD-osoitinnäytön ansiosta tässä rakenteeltaan uudenaikaisessa kaksoisnäyttökellossa ei ole liikkuvia osia, jolloin huollon tarve on minimaalinen. Osoitin- ja numeronäyttö samanaikaisesti.

- LCD-osoitinnäyttö
- 12 tai 24 tunnin numeronäyttö
- Hälytin
- Lyhytaikahälytin
- 1/100 s sekundaattori
- Aikavyöhykenäyttö
- Kalenteri
- Taustavalo
- Vesisuojaus
- Jaloteräksinen kuori

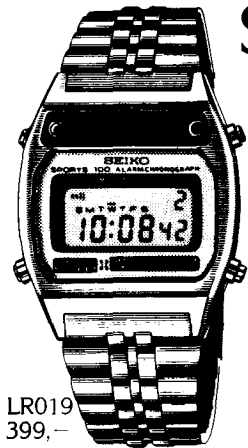


- Selkeä viisarinäyttö
- Moottoroitu osoitinsiirto
- 12 tai 24 tunnin numeronäyttö
- Paikallisaika ja aikavyöhykenäyttö numeroin
- Herätin
- 1/10 sek. sekundaattori
- Täydellinen kalenteri
- Tasatuntisignaali
- Hardlex-lasi,

Valtuutettuna Seiko-myyjänä annamme Sinulle kansainvälisen takuun ja Seikon tyylikkään lahjakotelon.

HX013, 750,-

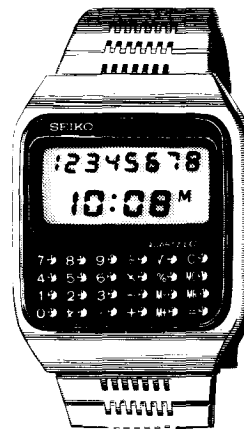
Urheilivalle miehelle Seiko Sports 100.



LR019
399,-

Tämä Seikon Sports 100 -sarjan hälytinkronografi on vesitiivis 100 metriin asti.

- 12 tai 24 tunnin numeronäyttö
- Hälytin
- 1/100 s sekundaattori
- Väliajat ja kokonaisaika
- Täydellinen kalenteri
- Taustavalo
- Hardlex-lasike
- Kuori ja ranneke jaloterästä
- Ohut, linjakas muotoilu



Seikon maailmankuulua kvartsi-tekniikkaa linjakkaasti muotoilussa jaloteräksessä.

Täydellinen ajannäyttö ja kalenteri. Monitoiminen kahdeksan-numeroinen, muistilla varustettu laskin.

Valaistava kellotaulu. Mukana laskinkärki.

Tule tutustumaan!

TARJOUS 650.-

HYVÄT VALIKOIMAT MYÖS KORUJA
ERIKOISALAMME JALOKIVET

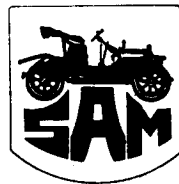
WIKTOR DE SZEJKO OY

Annankatu 20

Helsinki 12

SUOMEN AUTO- JA MOOTTORITARVIKE OY

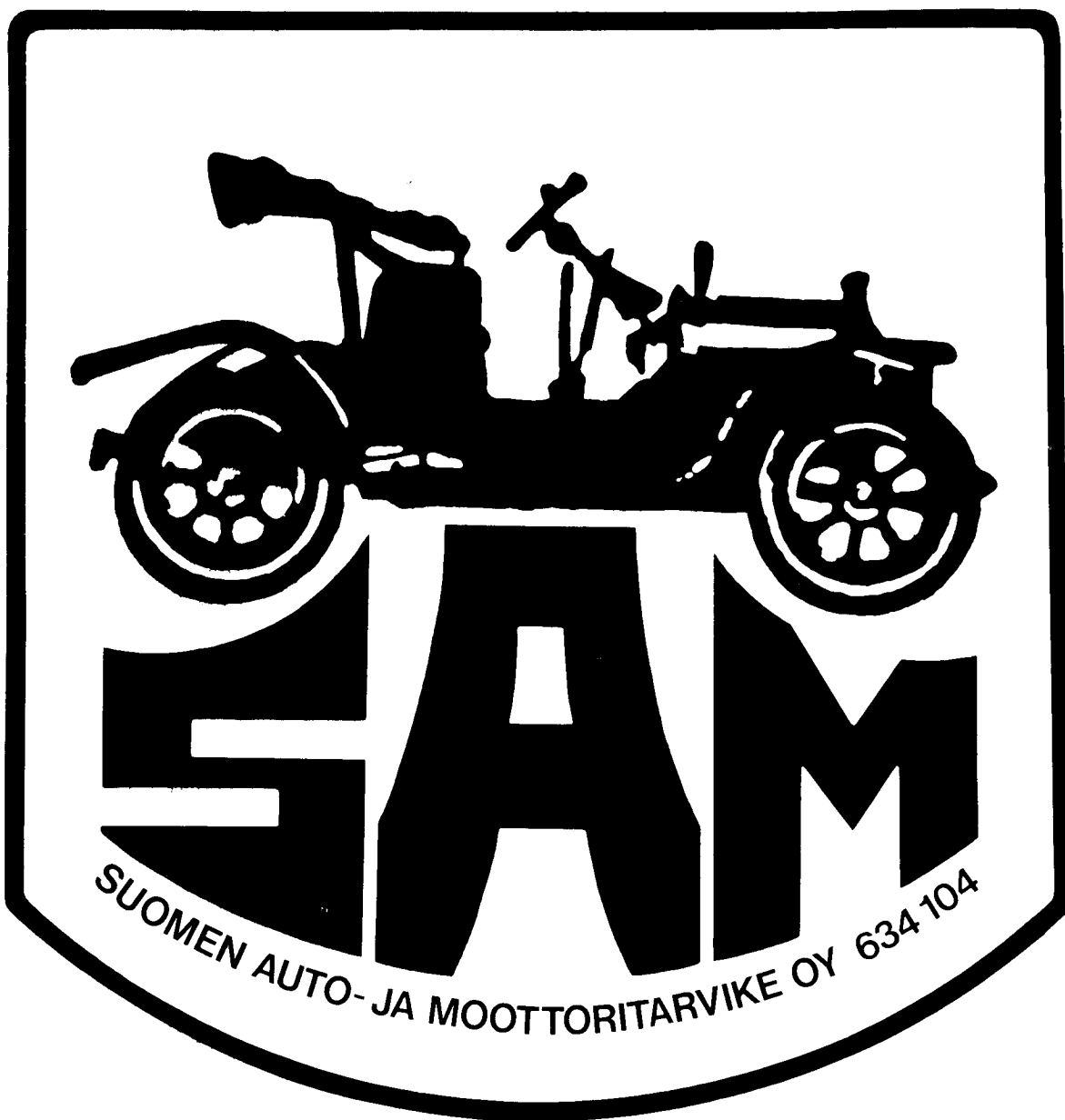
Laivurinkatu 37 00150 Helsinki 15 puh. 634 104, 632 252



n^o1

autovaraosa-asioissa

mitä meiltä ei löydy, niin hankimme sen. . . ja älkää unohtako, että meiltä voitte noutaa tavarat aina klo 18.00 asti.



ARKKITEHTITOIMISTO SOLLAMO

KANERVATIE 3
UUDENMAANK. 35.B

04300 HYRYLÄ
00120 HKI 12

PUH. 90/254 911
PUH. 90/642157

Risteile Stämerellä - käy Gdanskissa

Laiva on ms SILESIA. Nykyaikainen ja viihtyisä. Silesiassa on tunnelmallinen ravintola runsaine aterioineen. Erikoisuutena puolalaisen keittiötaidon makuelämykset. Silesiassa on kaikki suuremman risteilyaluksen mukavuudet. Baari ja disco, joka on avoinna pikkutunneille saakka, puolalainen kievari, cafeteria, lapsille sisustettu leikkihuone ja pienryhmille tyylikkääät kabinetit. Taxfree-shop on monipuolinen ja edullinen.

Risteilylähdöt perjantaina – paluu tiistaina.

Risteylyn hinta 4 hengen sisähytissä alkaen FIM. 630 henk. Hintaan sisältyy 4 aamiaista, lounas ja tutustuminen Gdanskiin.

Näe Gdansk.

Perillä Sinulla on mahdollisuus näkemisen arvoiseen kiertoajeluun ja tutustumiseen ainutlaatuiseen museokaupunkiin Gdanskiin.

Helsinki-Gdansk reittiliikenteen uudet aikataulut 1.10.81-31.5.82.

ti	22.00	pe	22.00	HELSINKI	10.45	↑	ti	19.00	↑	pe
ke	16.00			NYNÄSHAMN	16.00		ma			
to	11.00	su	08.00	GDANSK	20.00		su	15.00		to

Hinnat alkaen 300 markkaa (lepotuoli meno)

Soita puh. 90-177 962



**POLISH
BAL TIC
SHIPPING Co.** Pääedustaja: OY FINNSHIPPING LTD.
Pohj. Esplanadi 27 C, 2 kerros (8.30-18.00), 00100 Helsinki 10,
telex 12-2909, puh. 90-177 962 ja 90-661081.

POLFERRIES

Matti Saari
Jurek Hejber

LECH WALESA

MINUN PUOLANI



Vuoden mies lähikuvassa.

Ensimmäinen ja ainoa tähän asti ilmestynyt selvitys ja elävä reportaasi Puolan tiestä Solidaarisuuden aikaan. Suomalais-puolalaisena yhteistyönä syntynyt kirja tuo esiin Walesan lähikuvassa, hänen taustansa ja maansa. Valokuvakuvitus. Ovh. nid. 69,-

KIRJAYHTYMÄ

ARITON

**EXPRESOWE PACZKI ŻYWNOSCIOWE
DLA KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ
W POLSCE**

*EXPRESSPAKET MED MAT
FÖR SLÄKTINGAR OCH
VÄNNER I POLEN*



**DIREKTLEVERANSER TILL POLEN
INOM 2 TILL 7 DAGAR**

UWAGA!!!

**W CENĘ PACZKI WCHODZĄ
WSZYSTKIE KOSZTA ZWIĄZANE
Z PRZESYŁKĄ**

**ALLA LEVERANSKOSTNADER
INGÅR I PAKETPRISET.**

PAKET NR 901 Skr 280:--

Salami	1	kg
Kakao	800	g
Choklad	10x100	g
Kaffe (ziarnista)	1	kg
Té i pászar	100	st
Holländskt smör i burk	1	kg
Ost Gouda	850	g
Persikor i burk	820	g
Ananas, skivor i burk	820	g

PAKET NR 902 Skr 258:--

Dansk skinka i burk	2x908	g
Salami	1	kg
Sidfläsk, rökt	1	kg
Korv i burk	900	g
Matolja	2,5	l
Buljong Knorr (kostki)	12	st

PAKET NR 903 Skr 197:--

Dansk skinka i burk	908	g
Kakao	800	g
Choklad	10x100	g
Holländskt smör i burk	1	kg
Persikor i burk	820	g
Apelsinjuice, koncentrat	1,5	l
Grapefruktjuice, koncentrat	1,5	l

PAKET NR 904 Skr 199:--

Dansk skinka i burk	908	g
Salami	1	kg
Sidfläsk, rökt	1	kg
Makaroner, olika sorter	1	kg
Persikor i burk	820	g
Apelsinjuice, koncentrat	1,5	l
Socker	2	kg

PAKET NR 905 Skr 266:--

Dansk skinka i burk	908	g
Salami	1	kg
Korv i burk	900	g
Ost Gouda	850	g
Choklad	5x100	g
Holländskt smör i burk	1	kg
Grapefruktjuice, koncentrat	1,5	l
Buljong Knorr (kostki)	12	st
Peppar	2x60	g
Lemonadpulver, apelsin- och citronsmak	4x100	g
Ananas, skivor i burk	820	g

PAKET NR 906 Skr 221:--

Dansk skinka i burk	908	g
Holländskt smör i burk	1	kg
Choklad	5x100	g
Té i pászar	100	st
Persikor i burk	820	g
Korv i burk	900	g
Matolja	2,5	l
Makaroner, olika sorter	1	kg
Lemonadpulver, apelsin- och citronsmak	4x100	g

- Zamówienia na paczki z całego świata przekazywane są telexem do naszej centrali w Wiedniu, skąd natychmiast drogą komputerową są one przekazywane do magazynów w Warszawie.
- Magazyn rozdzielczy w Warszawie zaopatrywany jest raz w tygodniu w świeże artykuły żywnościowe pochodzenia zachodnioeuropejskiego.
- Od chwili złożenia zamówienia, system dystrybucji zapewnia dostarczenie paczek do odbiorców na terenie całego kraju w ciągu 2 do 7 dni.
- Ceny paczek obejmują koszt ubezpieczenia, wysyłki włącznie z dostarczeniem przesyłek bezpośrednio do rąk odbiorcy.
- Realizujemy również zamówienia zbiorowe oraz dobroczynne dla Domów Dziecka, Domów Starców, Szpitali itp po cenach zniżonych.
- Na specjalne życzenie dostarczamy do Polski artykuły nie wymienione w naszym cenniku.
- Order från hela världen överförs via telex till vår central i Wien. Därifrån sänds de omedelbart via dator till vårt centrallager i Warszawa.
- Till centrallaget i Warszawa anländer en gång i veckan färska matvaror av västeuropeiskt ursprung.
- Systemet garanterar mottagning av paket inom 2 till 7 dagar från den dag då order ställdes ut.
- I priset ingår fraktkostnad, försäkring och direktleverans till mottagaren.
- Vi tar emot större rabatterade beställningar för ålderdomshem, barnhem, sjukhus och liknande.
- Vi sänder även andra artiklar till Polen vilka inte finns upptagna i våra kataloger.

GENERALAGENT FÖR ARITON I SKANDINAVIEN

POLFRAKT SKANDINAVIEN AB
Hagagatan 29
Box 23060
104 35 STOCKHOLM
Tel. 08/24 72 00 ank. 31
08/33 58 46
BANKGIRO: 530-1312

OBBI På samtliga priser tillkomn

er 10% PGA Devalvering